Nr. 135. We Lwowie Czwartek dnia 17. Maja 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karcly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Rocznica „wozsojedinienja“ unitów z prawosławiem w krajach zachodnich.

Lwów 16. maja.

Pod takim tytułem przynosi jeden z ostatnich numerów *Nowawo Wremieni* artykuł, którego treść odgadną już czytelnicy nasi z nagłówka; jest on z natury rzeczy pisanym tendencyjnie, a jakie tylko, choćby pozory, można było ochrzcić mianem przestępstwa, o tych autor, jak to zaraz zobaczymy, nie zapomniał.

„Dzień 22. kwietnia 1794 r. st. st. (4. maja n. st.) — czytamy tam — jest bezsprzecznie najwięcej znaczącym w zachodnio-rosyjskiej historji minionego wieku, a ukaz, dany synodowi i reskrypt jenerał-gubernatorowi Tutołminowi o *wozsojedinienji* unitów, stanowią dwa akta rzadkiego znaczenia. Nienormalny stan kwestji wyznaniowej w krajach zachodnio-rosyjskich, które podpadły władzy Polski, silnie wystąpił na jaw w tych czasach, w których wiara klas rządzących stała się nietylko nie jednakową, ale wskutek okoliczności historycznych, wrogą wierze narodu, co dla tego ostatniego stanowiło brzemię ciężkie, dla polskiego zaś państwa było wielce niebezpiecznem i było powodem ciągłego niepokoju. Od tego czasu też zaczęło się s y s t e m a t y c z n e mięszanie się Rosji w sprawy polskie, które się zakończyło zwróceniem Rosji krajów zachodnio-rosyjskich.

Jeszcze Iwan III. (Grożny; prz. *R.*) wiódł spór w kwestji wyznaniowej w zachodniej Rosji (?) ze swoim zięciem, wielkim księciem litewskim Aleksandrem (Jagiellończykiem; prz. *R.*). Aleksy Michajłowicz groził (?) królowi polskiemu, że jeżeli nie zaprzestanie w swem państwie „prześladowania, ucisku i nagan dla szlachetnej wiary greckiej“, to on, car „o takiem postępowaniu da znać wszystkim państwom sąsiednim“. Niegodna odpowiedź króla wywołała wojnę, a w projekcie traktatu pokojowego na pierwszym planie postawiono kwestję wyznaniową.

Panowanie Aleksego, który ciągle się troszczył o zachodnio-rosyjskich prawosławnych, stworzyło dla jego następców historyczną tradycję, od której już nie odstępowali. Piotr I., Anna, Elżbieta, a nawet Piotr II. podtrzymywali sprawę, rozpoczętą przez ich szlachetnego przodka. Nie ma co wspominać, że Katarzyna II. w pierwszym roku swego panowania przypomniała królowi o „wzdychaniach swoich współznawców w Polsce i na Litwie“. Kunsztowna treść pierwszego manifestu imperatorowej, który każdemu obiecywał spełnienie jego najśmielszych nadziei, i ciągle wzrastająca sława „mądrej matki ojczyzny“, zrodziły w kraju zachodnio-rosyjskim niezachwianą wiarę, że potężna władczyni „zbawi swoich współwyznawców“.

„Opiekunka grecko-rosyjskiej wschodniej prawosławnej cerkwi w Polsce“ urosła stopniowo w oczach narodu w „jedyną po Bogu obronę i pociechę“ prawosławnego ludu, który jęczał (?) pod panowaniem Polski.

Nakoniec stało się to, co było przekazanem zachodnio-rosyjskiemu narodowi: Wołyń, Podole i Mińszczyzna stały się gubernjami Rosji, naród powitał tę chwilę z wielką radością. „Odtąd nad uciskanym za prawosławną grecko-wschodnią wiarę i wiele cierpiącym narodem zajaśniało słońce prawdy“ — tak pisali ukraińscy duchowni w prośbach włościan o przyłączenie ich do prawosławia. Gubernator pisał: „naród pozbawiony jest wszystkich środków do wynurzenia swoich rzeczywistych zamiarów; włościanie, uciskani do ostateczności przez obywateli, nie cierpią ich z całej duszy i czekają tylko tej szczęśliwej minuty, w której będą mogli, porzucając obrządek unicki, gwałtem im narzucony, nawrócić się na prawosławną grecko-wschodnią wiarę“. Archijerej pisał, że naród z niecierpliwością czeka urzeczywistnienia swych życzeń, że „wszystkie prześladowania i biedy, przechodzące uczucie ludzkości, znikną i naród uspokoi się na łonie świętej grecko-wschodniej cerkwi.“

Tymczasem polityka podówczas rozdzielała interesy państwowe i narodowe: z Petersburga jedno za drugiem szły rozporządzenia w „nowonawrócone“ kraje o gubernatorach, o akcyzie, o soli, o prawach obywateli, a nic w nich nic mówiono o zadosyćuczynieniu żądaniom narodowym i o kwestji wyznaniowej. Obywatele Polacy, osłupieli z początku, wnet poczuli się panami położenia, a łacińskie duchowieństwo zaczęło rozsyłać cyrkularze, że „skłanianie się ku cerkwi prawosławnej nie jest zgodnem z wolą monarszą.“

Położenie prawosławnego narodu stało się w wysokim stopniu ciężkiem. Archiepiskop nowoprzyłączonych części Wiktor Sadkowski, posyłał do Petersburga gorące listy, dowodząc, iż naród bliskim jest „zwątpienia i rozpaczy“. W tym samym czasie księżowskie podszepty, a następnie wybuchły bunt, obiecały wycieńczonemu narodowi zupełną swobodę nietylko wyznaniową, ale i obywatelską. Jednakowoż naród nie pobiegł za tem widziadłem, lecz z zadziwiającą cierpliwością czekał litościwego słowa z wysokości rodzinnego tronu — i nie omylił się w swoich oczekiwaniach.

Dzień 22 kwietnia 1794 r. rozwiał wszystkie wątpliwości i wskrzesił gasnącą energję narodowego ducha w zachodniej Rosji. Rankiem tego dnia oberprokurator synodu A. J. Musin-Puszkin otrzymał rozkaz carycy objawić synodowi jej monarszą wolę, aby wydano odezwę, wzywającą unitów do połączenia się z prawosławiem. O godzinie 9 rano zebrał się synod na nadzwyczajne posiedzenie. W jednym dniu zrobiono wszystko: wysłuchano najwyższego rozkazu, zredagowano odezwą do unitów, którą podpisał arehiepiskop Wiktor, wypracowano instrukcję w sprawie *wozsojedinienja*, wydrukowano w synodalnej drukarni dwa tysiące egzemplarzy „gramoty“, spisano protokół i podpisano ukaz, a następnego dnia wszystko odesłano do Słucka. Jednocześnie wysłano reskrypt imperatorowej do jenerał-gubernatora „nowoprzyłączonych“ krajów, A. N. Tutołmina, aby na „wszelki możliwy sposób“ władze cywilne i wojskowe pomagały władzy duchownej w sprawie *wozsojedinienja*. Imperatorowa sama uznawała wielką ważność państwową spełnionego faktu i pisała, że „jest to jedyny możliwy i obiecujący środek do utrzymania tamtejszego narodu w zgodzie i spokoju“.

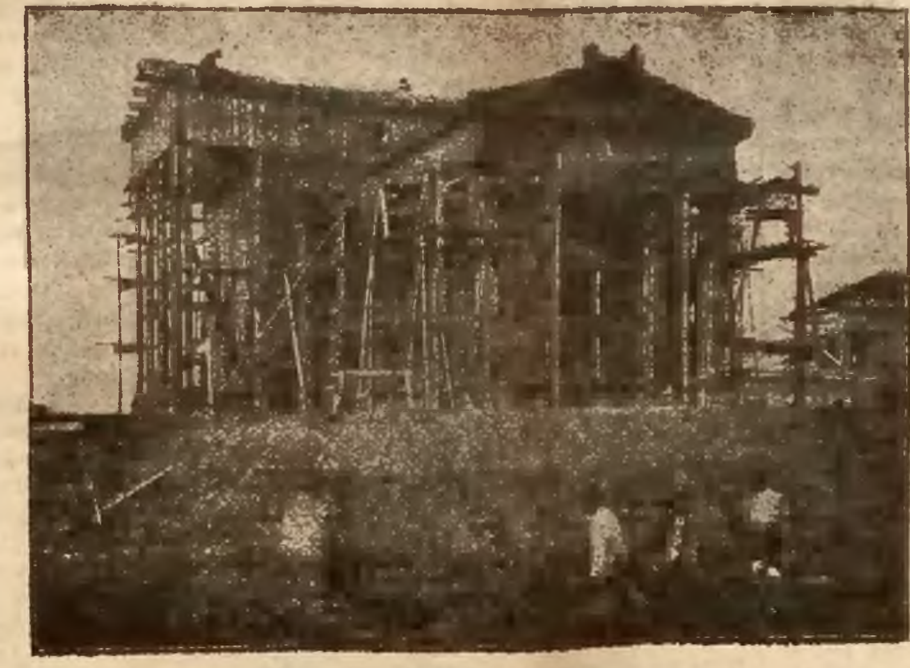
Spotykając najrozmaitsze przeszkody, brak ludzi, przeciw-działanie ze strony polsko-łacińskich urzędników i właścicieli ziemskich — sprawa *wozsojedinienja* zakończyła się w 1796 r. i wróciła prawosławnej cerkwi przeszło półtora miljona oderwanych od niej unitów.

W ciągu półtora roku, w 1794 i w początku 1795 roku, przyłączyło się do prawosławia więcej niż trzy miljony unitów bez wzburzenia, bez przelewu krwi. To fakt w historji bezprzykładny. Tu bezsilne są wszystkie zarzuty. Tak w mgnieniu oka nie spełniają się wielkie fakty drogą gwałtów lub rozkazów. Cała Małoruś i wschodnia część Białorusi, jakby nie znały unji. Narodowa siła rosyjska zmartwychwstała tutaj nagle, zrzuciła z siebie z uderzającą łatwością nie tylko państwowe, ale i duchowe jarzmo polskie.

Tym sposobem dzień 22 kwietnia 1794 r. pozostanie na zawsze dla zachodniej Rosji jednym z najjaśniejszych i najbardziej pamiątkowych dni“.

Żyjemy właśnie w okresie setnych rocznic i fakty, które się spełniały przed stu laty, są aż nadto oświetlane w najrozmaitszych publikacjach, abyśmy jeszcze na tem miejscu potrzebowali zbijać twierdzenia *Nowawo Wremieni* i wykazywać mu umyślne fałszowanie faktów historycznych. Artykuł wyżej przytoczony, jest tylko jednym dowodem więcej, w jaki sposób w Rosji fabrykuje się historja — oto wszystko, co możemy powiedzieć.

WYSTAWA KRAJOWA.



IV. Pawilon architektury.

Budownictwo wzniosło dla siebie na Wystawie przebytek, który pod względem piękna wszystkie inne pozostawia za sobą.

Pawilon architektury śmiało można nazwać perłą Wystawy.

Dźwiga go na sobie nasyp, który daje pawilonowi dominujące nad terenem stanowisko. Budynek wygląda, jak klasyczna akropolja z zamierzchłych czasów i odległych krain, przeniesiona pod zimną naszą strefę, w stosunki, tak krańcowo odmienne od wszystkiego, co zakochana w pięknie starożytność czciła i pielęgnowała.

Pawilon architektury tworzą dwie przenikające się świątynie: jońska i dorycka.

Budowa, imitująca gmachy monumentalne, wykonana została z nadzwyczajną troskliwością. Wszystkie szczegóły, drobiazgowo wykończone, podnoszą powab konstrukcji architektonicznej.

Sale wewnątrz przyozdobiono stylowem malowidłem. Co więcej, gmach jest polichromowany nawet z zewnątrz. Pierwsza to, o ile nam wiadomo, próba w tym kierunku, dotąd bowiem problem budowli klasycznej, polichromowanej w całości, napróżno czekał na rozwiązanie

Pawilon architektury dozwala oku, znużonemu widokiem mnóstwa różnostylowych budynków, wypocząć, orzeźwić się spokojną, pełną powagi i prawdziwego piękna harmonją linij, którą świat klasyczny pozostawił nam w spuściźnie.

Projekt wykonany został przez star. inż. p. S k o w r o n a.

W sprawie jawności egzekucji.

W parlamencie francuskim toczyła się temi dniami zajmująca dyskusja w sprawie z n i e s i e n i a j a w n o ś c i wykonywania wyroków śmierci Ustawa karna z 1811 r., obowiązująca do dzidnia we Francji, otacza egzekucje wielką ostentacją. Wyroki śmierci były wykonywane w biały dzień, na jednym z najbardziej uczęszczanych placów, a gilotyna była ustawiona na wysokiem rusztowaniu. Obecnie egzekucje odbywają się z brzaskiem dnia, na placu przed więzieniem Grande Roquette, gilotyna stoi na ziemi, a otacza ją potrójny szereg konnych żołnierzy. Ale z okien domów i z drzew zawsze jeszcze można oglądać straszne widowisko.

Przed dziewięciu laty senat uchwalił wniosek, domagający się wykonania wyroków śmierci w obrębie murów więziennych. Poprzednia izba usunęła ten wniosek z porządku dziennego wskutek nieprzychylnego wotum swej komisji. Obecnie komisja izby uchwaliła jednomyślnie odnośną ustawę, a plenum oświadczyło się większością kilku głosów za przejściem do szczegółowych obrad; w ten sposób kwestja wykluczenia jawności egzekucji we Francji, jest na drodze do finalnego rozwiązania. Różnice w tej sprawie ztąd pochodzą, że zwolennicy kary śmierci obawiają się, aby zniesienie jawności nie doprowadziło do zniesienia samej kary; jawność była zaprowadzona w tem mniemaniu, że środek strasznej kary będzie działał odstraszająco na tłumy. Długoletnie doświadczenie wykazało jednak, że publiczne egzekucje dają powód do scen skandalicznych i otaczają skazańców aureolą bohaterstwa. „Widziałem — mówił sprawozdawca komisji — te bandy morderców, dziewcząt złego życia, złodziei i włóczęgów, niestety dzieci nawet, które występek pozbawił już wszelkiego miłosierdzia; widziałem, jak ten tłum cisnął się przez całą noc na placu Roquette, popychając się, dowcipkując i żartując; słyszałem ich śpiewy, ich krzyki i śmiechy; byłem świadkiem ich pijaństwa i przekonałem się, że byli przejęci jedynie uczuciem okrutnej ciekawości. Po wykonaniu wyroku przypatrywałem się, jak tłum się rozchodził i znowu słyszałem śmiechy, żarty i ohydne dowcipy. Od tego czasu nabrałem przekonania, że strach kary śmierci istnieje tylko w wyobraźni kilku kryminalistów. Naprawdę jednak tłum idzie do gilotyny, jak na widowisko, a powraca od niej, jakby z orgji.“

Korespondencje.

Londyn 12. maja.

(Powstanie w Indjach).

Niektóre, żądne za każdą cenę sensacji pisma londyńskie, rozszerzyły niepokojącą pogłoskę, o gotującem się jakoby w Indjach powstaniu.

Ludzie kompetentni, ze sprawą dokładnie obeznani, tak ją przedstawiają:

Nie da się zaprzeczyć, że Indje dziś w zupełnie innej znajdują się sytuacji, jak za czasów Neny Sahiba, kiedy w Indjach mały stosunkowo rozlokowany był kontyngent wojsk angielskich; że inne wówczas miał rząd środki komunikacyjne do dyspozycji i broń inną, że wreszcie i pewna lojalność musiała stopniowo wyrobić się z biegiem czasu wśród Hindusów. Z drugiej jednak strony rzecz również pewna, że Indje kotłują niezadowoleniem. Jako objaw charakterystyczny podnieść wypada, że właśnie wczoraj w dniu, kiedy wedle pogłosek miało wybuchnąć powstanie, Biuro Reutera doniosło z Bombaju o wypadku ciężkiej obrazy dyscypliny w pułku piechoty, w którym dwie kompanje sprzeciwiły się wcieleniu żołnierzy z innego pułku. Zaniepokojenie wzbudzaja wśród ludności tajemnicze znaki z gipsu, zmięszanego z włosami, jakie ostatniemi czasy spotykać można w lasach mangowych. Cały świat tutejszy widzi w nich znaki porozumienia, nie politycznego jednak, a chyba co najwyżej religijnego. Spotyka się je tylko w okolicach północnych. „C h a p p a t i e s,“ owe małe placuszki, rozdzielane przed r. 1857 rzekomo jako przestroga, by się mieć na baczności, jak później stwierdzono, wcale nie miały tego znaczenia. Wówczas rozkazy do powstania przeniesione zostały z Północy na Południe — zaszyte w podeszwach obuwia.

W Indjach usiłują stłumić wszelkie dyskusje na temat powstania, słusznie obawiając się, by właśnie one nie rozpłomieniły fantazji mas i nie doprowadziły istotnie do zamieszek. Sytuacja przykra dla miejscowej ludności jest o tyle, że administracja podatkowa zbyt wygórowane rości wymagania. Podniesienie stopy podatkowej, obniżenie wartości rupji, wreszcie ankieta w sprawie opium — wywołały w Indjach łatwe do pojęcia niezadowolenie, nurtujące nawet wśród wojska.

Anglik dziś jest dla Hindusa tak samo, jak w początkach wzajemnego ich stosunku, obcy. Rozdziela ich ciągle ta sama przepaść odmiennych pojęć. Zrazu nie dawało się to tak we znaki, jak obecnie, gdy oświata w Indjach znacznie urosła. Anglicy zapominają, że dumni Mahometanie niedawno jeszcze byli panami kraju, że mają za sobą także wysoką cywilizację i własne, pełne sławy panowanie. Niezrozumiałą jest anomalja — opowiada pewien Hindus — że demokratyczni Anglicy obwarowali się tak potężnym wałem kastowym. Im wyższe posiada Hindus wykształcenie, tem silniej oczywiście odczuwa upokarzające traktowanie. Wystarczy mu tylko posłyszeć, jakim tonem mówią młodzi indyjscy oficerowie o krajowcach, aby pojąć dolę tych ostatnich.

---

26)

WARSZAWA.

POWIEŚC HISTORYCZNA
z roku 1794.
Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Kiliński opowiedział wszystko, czego się dowiedział o tych zamiarach i o szyciu mundurów polskich, w które się Moskale przebrać mają. Pewnych wiadomości nie miał, lecz mógł ze wszystkiego wnioskować, że Moskwa przygotawuje się do rzezi na sobotę, wielkanocną.

Kapostas wysłuchał uważnie, potem z całej siły palcem w tabakierę stuknął i przysunął pod nos prawie Kilińskiemu.

— Zażyj sobie kochanie, zażyj...

Kiliński zażył i kichać począł, a Kapostas powiada:

— Oni się przygotowują na sobotę, a my im w piątek łaźnię sprawimy... Otóż uważasz, kochanie, oficerowie z korpusu artylerji pójdą z nami, gwardja królewska także, regiment Działyńskiego także, a nawet pułkownik jednego oddziału ułanów królewskich równie z nami iść przyrzekł... Trzeba tylko, kochanie, żebyś ty swoich wybadał — i razem do roboty, kochanie! A Kościuszko tuż, tuż za nami podąża...

— Dobrze... bardzo się szczęśliwie stało żeś Waszmość pan przybył... bardzo...

Kapostasowi twarz się śmiała z radości.

— No, to zażyj, kochanie, tabaczki...

Majster zażył i wykichał się należycie.

— Nie wiedząc o tem, że Waszmość już w Warszawie, miałem na własne ryzyko języka zasięgnąć i pójść na jedno tajemne zgromadzenie... z porucznikiem...

— Z Kubickim, kochanie?

— Tak jest...

— No, to nie traćże czasu... pójdź dziś jeszcze... i zdasz mi sprawę, kochanie... a Moskale niech sobie szyją mundury — przydadzą się nam...

IX.

Porucznik Kubicki, wtajemniczony w całą robotę, wypróbowany przyjaciel rodziny Chorążego, był oficerem od artylerji, a należał do rzędu tych, którzy gorliwie popierali sprawę potrzeby bronienia się przed Moskwą. Służył on niejako pośrednikiem między tymi, którzy ruch zbrojny popierali, a tymi, którzy w tym ruchu udział wziąć mieli. Kiliński i Kapostas działali w sferach rzemieślniczych i mieszczańskich, a Kubicki — wojskowych.

Majster wprost od Kapostasa do porucznika poszedł. Siły z jednej i drugiej strony były, należało je tylko zjednoczyć i skupić do wspólnej akcji.

Ledwie go porucznik ujrzał, zawołał uradowany:

— A toś mi się w samą porę Mości panie Kiliński zjawił!

— Tem lepiej.

— No, siadaj-że Dobrodzieju...

Spojrzeli sobie w oczy — i porozumieli się. Jednakie mieli myśli.

— Teraz i my już zacząć możemy... — rzekł.

— Najlepszy czas. Moskwa, pobita przez Kościuszkę, rozpierzchła się na wszystkie strony, w Warszawie żołnierza mało i taki ma strach, że się aż hajdawery na nim trzęsą — bierzmy-ż się do roboty!

— Bierzmy się! — przerwał mu porucznik.

Kiliński ciągnął dalej.

— Najwyższy czas, Mości panie poruczniku, jeśli my nie zaczniemy — oni zaczną.

Tu opowiedział o przygotowaniach Moskali według półsłówek i relacji Ilina. Przygotowania nie ulegały wątpliwości żadnej — nikt tylko nie wiedział, że one były ostatecznym wynikiem narad z ministrami i dostojnikami Rzeczypospolitej.

Kubicki wysłuchał uważnie całej relacji.

— Poczekaj Mości panie Kiliński! — zawołał z pewnym akcentem zaciętości — zanim się oni zbiorą nas wyrżnąć, podsypiemy im takiego pieprzu, że płaszcze swoje szare podniosłszy, zmykać będą jak niepyszni!

Przerwał na chwilkę mowę, jakby się namyślał, co ma dalej mówić.

— Uważasz, Mości panie Kiliński — rzekł, rękę mu poufale na ramieniu kładac — dziś właśnie mamy schadzkę tajemniczą... Przyjdzie kilku oficerów od artylerji, będzie ksiądz Mejer, będzie kilku obywateli miejskich, naradzimy się właśnie nad tem, co robić. Chcesz, przyjdź dziś w nocy.

— Dobrze.

Kubicki zamyślał się.

— Wiesz co — powiada — ja z tobą, Mości panie Kiliński, nie pójdę, bo mam różne przeszkody, ale przyjdź z ks. Mejerem, bo bez niego nie puściliby cię.

— Dobrze. Niech i tak będzie.

— A kiedy?

— Koło ósmej.

Tego jednak niedość było.

— Gdzież mam się udać? — dopytywał się majster.

— Znasz kamienicę pojezuicką za kościołem św. Jana?

— Znam.

— Otóż tam. Zapytasz o mieszkanie porucznika... — tu jakieś mu imię szepnął — a ks. Mejerowi ja powiem, żeby na ciebie wieczorem czekał.

Pożegnali się po tej rozmowie, życząc sobie szczęśliwego spotkania wieczorem. Trzeba było wszystko robić spiesznie, bo czasu do stracenia nie było.

Wieczorem Kiliński do ks. Mejera zaszedł.

Ksiądz sam mu drzwi otworzył.

— Aha, dobrze — rzekł, obaczywszy go — dobrze. Obligowali mnie niektórzy już dawno, ażebym ciebie przyprowadził, bo wiedzą, żeś dobry syn ojczyzny... Zbierałem ci się powiedzieć o tem.

Kiliński podziękował za dobre o nim mniemanie, ale chcąc się coś więcej dowiedzieć, niż wiedział od Kubickiego, zapytał:

— A o czem-że tam radzić będą?

— O zaczęciu rewolucji, ażeby Moskali z Warszawy wygnać.

— Niechże im Bóg pomaga!

— Bo ty wiesz — rzekł ks. Mejer — że Kościuszko Moskwę pobił, że do nas idzie... no, trzeba, rozumiesz, na jego przyjęcie śmiecie z chaty wymieść...

— Słyszałem... słyszałem... ludzie głośno o zwycięstwie mówią...

Zebrali się wreszcie — i poszli.

Wszedłszy na ulicę św. Jana, skręcili na Kanonią, ażeby się po rynku nie kręcić i bocznemi drogami dojść do kolegjum jezuickiego.

W mieście już nie było prawie żadnego ruchu. Wszystko spało. Tylko na rogach ulic paliły się latarnie, wiszące na ogromnych żelaznych łukach, blado oświetlając ulice i place. Noc była ciemna, głucha, tak, że kto był zmuszony chodzić w nocy, to się kierował zwykle tylko na te latarnie, jak okręt na morzu. Na Kanonji i latarni nawet brakło zupełnie. Cicho było, a ciszę nocną, posępną trochę, przerywały tylko zawzięte miauczenia kotów.

Zatrzymali się nareszcie przed jakimś olbrzymim gmachem.

— Tu, panie majster — wyszeptał ksiądz.

Kilińskiemu serce uderzyło mocno — nie z tchórzostwa, bo był człowiekiem odważnym, ale uderzyło, Bóg wie czego — może z przeczucia.

Ksiądz Mejer młotek wiszący ujął i kołatać począł.

Wpuszczono ich wreszcie. Ksiądz zapalił stoczek woskowy, który z kieszeni wyjął i poszli na wschody. Długo kręcili się w różnych kierunkach, aż nareszcie zatrzymali się.

— Tu... — szepnął ksiądz Mejer i zapukał.

Kiliński uważnem spojrzeniem obrzucił całe zgromadzenie. Było tam ze dwadzieścia osób — większa część wojskowych, ale nie brakło i cywilnych; ze znajomych jednak nie było nikogo, oprócz Kubickiego. Rej zaś w zgromadzeniu wodził jakiś szlachetka chuderlawy, szczupły, szaro ubrany w dobrze podszarzałe suknie, który się kręcił od jednego do drugiego i coś głośno szepleniąc, dowodził. Kręcił się, jak młody szczupak, nastawiając uważnie ucha na wszystkie strony. Wojskowi trzymali się osobnej kupki, a widać, że z resztą towarzystwa niebardzo się znali i łączyli.

Wejście księdza Mejera i Kilińskiego przerwało żywą bardzo dyskusję. Poczęli się witać jedni z drugimi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na rozgoryczenie wpływają inne także przyczyny, jak np. podatek na sól, najpotrzebniejszy artykuł spożywcy 300 miljonów krajowców. Uważają też za krzywdę, że rząd angielski z obawy, by przy wyborach nie stracił głosów fabrykantów, nie pozwolił na obłożenie podatkami wyrobów bawełnianych lancashirskich. Prawda, że tłum ubogi nie zdaje sobie z tego wszystkiego sprawy, ale też tłum ów, w razie powstania, będzie tylko narzędziem w ręku oświeconych, którzy rozpoczną od przyrzeczenia, iż zwolnią ludność od ciężarów.

Wspomniałem już, że w wojskach indyjskich panuje niezadowolenie. Se a poy pobiera miesięcznie 7 rupij, czyli 10 szylingów, podczas gdy żołnierz angielski większą pobiera płacę za tydzień. Najwyższa płaca indyjskiego oficera wynosi 250 ft. szterl. rocznie, co równa się prawie najniższej płacy oficera angielskiego. Przytem oficer indyjski osiągnąć może, co najwyżej, stopień kapitana. Oczywista wobec tego oficerowie angielscy nie utrzymują żadnych stosunków z indyjskimi. Ci ostatni, mimo swych stopni, są zawsze uważani jako „*race inferieure*". W roku zeszłym w wielu miejscach wybuchły rozruchy z powodu rzezania krów, czego Hindusom zabrania ich religja. Miały one jednak cechę więcej niż religijną i powinny być dla rządu przestrogą, by miał się na baczności.

Materjał wybuchowy nagromadzony jest w Indjach obficie i jakkolwiek z wszelką ostrożnością przyjmować należy zapowiedzi buntów, przyjść jednak dzień może, gdy one ku zdumieniu tych nawet, którzy je szerzą, — staną się groźną rzeczywistością. *J. B.*

Z tajemnic petersburgskich.

W czwartym arkuszu publikacji *Komitetu wolnej prasy rosyjskiej* w Londynie, znajdujemy taką zajmującą historję pod tytułem „Historja nowoznamieńskiej daczy":

„W zeszłym roku 8. października odbyło się uroczyste otwarcie nowego szpitala dla umysłowo chorych, zbudowanego przez petersburgski zarząd gminny w nowoznamieńskiej daczy, na szosie peterhofskiej. Naturalnie wygłoszono przy tem toast na cześć cara i odśpiewano hymn. Nikt jednak ani jednem słowem nie wspomniał o carycy, o tej „najszlachetniejszej w świecie kobiecie", zabiegom której głównie zawdzięczać mogą daczę umysłowo chorzy i petersburgski miejski zarząd gminny; nawet o zasługach cara w tej sprawie nikt nie wspomniał w odpowiedniej mowie. Całe pół roku czekaliśmy, czy *Graždanin*, *Mosk. Wied.*, *Now. Wrem.*, lub *Świet* wskażą na takie uderzające zaniedbanie obowiązków lojalności i naprawią niesprawiedliwość, opowiadając historję nabycia nowoznamieńskiej daczy. Lecz lojalna prasa widocznie zupełnie zapomniała o tem... Wobec tego trudna rada, trzeba nam się wziąć do pracy i oddać każdemu, co mu się należy.

Aleksander II. w testamencie swoim zapisał miljon rubli na utworzenie instytucji o jakimkolwiek leczniczo-dobroczynnym charakterze, a to na cześć swojej zmarłej żony, carycy Marji Aleksandrówny. W 1883 r. w celu wypracowania planu wyznaczono komisję, złożoną z pierwszorzędnych lekarzy, w liczbie których znajdowali się zmarli profesorowie Botkin i Eichwald. Komisja przyjęła myśl wybudowania wzorowego szpitala dla chorych suchotniczych. Projektu komisji nie zatwierdził jednak car, a w r. 1888 Aleksander III. postanowił oddać ten kapitał, który tymczasem wzrósł do 1,400.000 rubli, kuratorji dla ślepych w Rosji. O tak wielkiej ofierze doniósł prezes kuratorji K. K. Grot międzynarodowemu zjazdowi delegatów europejskich kuratoryj dla ślepych, który w tym roku właśnie odbywał się w Kolonji, a kongres w zbiorowej depeszy, napełnionej frazesami zachwytu i uszanowania, wyraził swoje uznanie szczodremu koronowanemu ofiarodawcy.

Donosząc Grotowi o wydaniu kapitału kuratorji, caryca wyraziła swoje stanowcze żądanie, żeby 300.000 rubli natychmiast użyto na zakupno nowoznamieńskiej daczy pana Miatlewa, w celu następnego przygotowania jej dla kuratorji. Grot, obejrzawszy daczę, znalazł, że dom jest stary i wymaga wielkiego nakładu w celu restaurowania i że cały majątek nie wart żądanej ceny; próbował wykazać carycy niewłaściwość projektowanego kupna, powstrzymały go jednak stanowcze słowa, że rzecz już jest postanowioną, gdyż caryca obiecała pani Miatlew właśnie tę sumę za sprzedaż daczy. Miatlewy byli w tym czasie bardzo dobrze widziani u dworu, a to dzięki tej okoliczności, że następca tronu jawnie zajmował się frejliną Miatlewą, a carscy jego rodzice, z powodu późnego rozwoju pierworodnego syna w ogóle, śledzili z wielkiem zajęciem ten objaw...

Miatlewy mieli, rzecz prosta, czułe serca rodzicielskie, więc postanowili — jakby tam nie było w przyszłości — skorzystać z chwili i zabezpieczyć los swojej córki.

Podcas jednej ze swych poufnych pogadanek z uprzejmą carycą, Miatlewa matka z boleścią wyjawiła swojej monarchini, że sprawy pieniężne rodziny są w bardzo złym stanie i wyznaniem tem wzbudziła w niej gorące współczucie W ciągu rozmowy pokazało się, że tylko sprzedaż daczy mogłaby zbawić rodzinę Miatlewych — i to tylko ceną 300.000 rubli za daczę, na którą niestety nie było amatorów.

Teraz jednak sprawa nie szła o suche pieniężne rachunki, lecz o przyszłość miłych dzieciąt, z których o każde drżało czułe serce macierzyńskie. Caryca opowiedziała o okolicznościach sprawy mężowi, a on także uznał, że pomoc jest tu nieodzowną, a przytem musi być natychmiastową. W ten sposób powstała kombinacja, o której uwiadomiła caryca Grota, bez możności apelacji.

Daczę sprzedał Miatlew z całem bogatem urządzeniem. Kiedy jednak kuratorja zaczęła obejmować ją w posiadanie, znalazła w domu bardzo liche umeblowanie i przekonała się, że zapobiegliwy sprzedawca, w przeddzień oddania zdążył wywieść na 40 podwodach całe umeblowanie wewnętrzne, a w zamian za to ponastawiał i ponawieszał różnej tandety, kupionej za bezcen w bazarze Szczukina. Zostawił tylko wielki bilard i ogromną wazę w ogrodzie, które to przedmioty wskutek swoich rozmiarów nie mogły się pomieścić ani na jednym z wozów, dzięki czemu te dwie „cenne" rzeczy — zresztą zupełnie obojętne dla ślepych — mogły się stać własnością kuratorji.

Nabywając tym sposobem zupełnie nieodpowiednią dla siebie siedzibę, kuratorja uważała za rzecz najlepszą pozbyć się daczy za pomocą sprzedaży, licząc na to, że należąca do daczy ziemia w ilości 280 dziesięcin przedstawia dość wielką wartość wobec bliskości stolicy. I oto na majątek, za który tylko co zapłacono 300.000 rubli, naznaczono cenę sprzedażną 100.000 rubli. W pierwszych latach jednak nie znalazł się ani jeden amator, któryby Nowoznamienskoje chciał kupić za tę cenę.

Tymczasem petersburgski zarząd gminny był w kłopocie z powodu przepełnienia miejskich szpitali dla umysłowo chorych i duma (rada miejska) uznała za rzecz konieczną, wybudować nowy specjalny szpital w okolicach Petersburga. Dowiedziawszy się o tem, kuratorja zaproponowała dumie kupno nowoznamieńskiej daczy i po pertraktacjach duma nabyła tę realność za 90.000 rubli. Objąwszy posiadanie daczy, miejska „uprawa" posłała jednego z członków swoich z geometrą, aby sprawdzić *in natura* ilość kupionej ziemi. I tutaj pokazała się ta niespodziewana okoliczność, że przy daczy znajduje się ziemi nie 280, lecz tylko około 140 dziesięcin! Jakimże sposobem mogło się stać tak zadziwiające zmniejszenie terenu? Byłoż to „wyschnięcie," zależne od bardzo gorącego lata, czy też objaw ten dawał się wytłomaczyć jakiemiś prawami przyrody, znanemi tylko naszej intendanturze i departamentowi marynarki?

Nikomu na myśl nie przyszło prosić o zdanie tych ekspertów, jak to było zrobione w sprawie zatonięcia „Rusałki" i dla tego, być może, wypłynęło na jaw objaśnienie, niezależne zupełnie od działania żywiołów.

Pokazało się, że Miatlew, licząc na czasowe dobre usposobienie monarszej rodziny dla siebie, wykombinował, że kuratorja dla ślepych nie mogąc zrzec się użytkowania z najwyższego rozkazu poruczonych jej funduszów, nie będzie śmiała wglądać bliżej w sprawę kupna i dlatego przy sprzedaży przedstawił fałszywy akt graniczny. „Jakiemiś" drogami udało mu się dostać z departamentu mierniczego stary akt z 1805 r., w którym dacza rzeczywiście miała 280 dziesięcin ziemi. Na zasadzie tego aktu dokonał sprzedaży, zumilczawszy, że około r. 1840 połowę ziemi sprzedano. Zakutem jest nasze opłakane *samouprawlenje*, jednakowoż tylko dzięki jemu oszustwo Miatlewa wyszło na jaw i dało powód do dyskusji w dumie. Debaty były ostre i wszyscy obchodzili koło tej sprawy, jak „koty koło gorącego mleka", gdyż każdy mniej lub więcej wiedział, o ile dwór zamięszany był w kupno i sprzedaż nowoznamieńskiej daczy. Część radnych wprost nawet była za oddaniem sprawy woli Bożej — większość jednak nastawała na wysłanie prośby do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby objaśniło ze swej strony cara, jakiego oszustwa ofiarą padło miasto.

Podobne fakty stają się niemożliwemi tylko wtedy, gdy rosyjska administracja aż do ministrów włącznie, będzie za swoje czyny odpowiadać przed przedstawicielami narodu. Wtedy taki Grot będzie wiedział, że za zgodzenie się na oszustwo może się dostać pod sąd".

Komentarze zdaje się tutaj zbyteczne!

Spowiedź publiczna.

W artykule pod tytułem: „Odwołanie i przeproszenie", zamieszcza ksiądz Stanisław Stojałowski w 8 numerze *Wieńca Polskiego* swoje oświadczenie, w którem w znacznej części „odwołuje i potępia", cokolwiekby w pismach jego za wykraczające przeciw nauce Kościoła katolickiego uznano. W sprawie swojej działalności publicystycznej „zaskarżony o heretyckie zasady i dążności", udał się ks. Stojałowski do Rzymu przed dwoma miesiącami.

„Tam — pisze on — w Kongregacji św. Inkwizycji złożywszy pisemnie i protokolarnie, oraz pod przysięgą na ewangelję oświadczenie: „że w wszystko, czego Kościół św. naucza i do wierzenia podaje, ja też ze szczerego serca wierzyłem, wierzę i wierzyć pragnę, a tem samem wszystko, co w „Syllabusie" (artykuł, zamieszczony w *Dzwonie*), lub innych kiedykolwiek napisanych artykułach, książkach, lub innych pismach, wypowiedziałem niezgodnego lub przeciwnego wierze św., obyczajom, lub karności kościelnej, odwołuję, potępiam i tego się wyrzekam — a zawsze wszystko tak, jak to Kościół św. chce i naucza, wierzyć chcę i wierzę, wreszcie, cokolwiek kiedy działać, mówić, lub pisać będę, zawsze, wedle najlepszej mej woli, czynić to pragnę w duchu nauki Kościoła św. katol." — tem samem i od razu wszelkie niesłuszne posądzania i oskarżenia o złe i heretyckie zamiary, zdania i dążności od siebie odsunąłem i z siebie je zrzuciłem — i zupełną wiarę i zaufanie znalazłem — boć heretykiem nikt być nie może przez to, co kto o nim sądzi, pisze lub jemu podsuwa, ale tylko przez swoje własne wewnętrzne przekonania i przez uporne odrzucenie nauki Kościoła.

„Po przyjęciu odemnie tego oświadczenia — pisze dalej ksiądz Stojałowski — św. Kongregacja Inkwizycji dla naprawienia nieporozumień, zamięszania i zgorszenia, oraz dla udowodnienia szczerości i prawdy słów moich, poleciła mi wykonać, co następuje:

1. Odwołać publicznie przedewszystkiem „Syllabus" i zawarte w nim zdania, oraz artykuły i pisma, tak wyżej wymienione, jak niewymienione, w których cokolwiek niezgodnego lub przeciwnego wierze, albo też ubliżającego osobom najdostojniejszych trzech Biskupów znajdować się może, pozostawiając dalszej decyzji św. Kongregacji, co w „Syllabusie" w szczególności za błędne, lub gorszące uzna.

2. Dla słusznego zadośćuczynienia obrazy, wyrządzonej najprzew. JXX. Biskupom odprawić w myśl nakazu Jego Eksc. Ks. Arcybiskupa Sew. Morawskiego rekolekcje i publicznie JXX. trzech Biskupów przeprosić; oraz sił dołożyć ku temu, aby zgorszenie wywołane naprawione zostało.

3. W przyszłości dla zapobieżenia możliwym podobnym nieporozumieniom, podawać to, cobym w kwestjach z nauką wiary i obyczajów związek mających pisał, poprzednio aprobacie mojego ordynarjusza.

Tej treści odwołanie zamieszcza też ksiądz Stojałowski w dalszym ciągu. Rekolekcje odprawił w Rzymie Pisma *Dzwon*, *Wieniec Polski* i *Pszczółkę* wydawać będzie ks. Stojałowski nadal, tylko artykuły „z wiarą i moralnością publiczną związek mające", obowiązuje się podawać pod aprobatę władzy duchownej. Ks. Stojałowski wyraża wobec tego nadzieję, że księża arcybiskupi, biskupi i sufragani „zechcą mu przebaczyć, a polecając wszędzie publiczne ogłoszenie tego jego poddania się i pokuty, odwołania i przeproszenia, ze swej strony przyczynią się do zwrócenia mu czci kapłańskiej, zbyt dotkliwie i po nad miarę sponiewieranej przez komentarze do listu pasterskiego."

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 17. maja.

O godz. 6. wiecz. posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Carmen", opera w 4 akt., słowa Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy'ego, muzyka Jerzego Bizet'a. Występ panny Eugenji Strassern. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie składane.

Piątek 18. maja.

O godz. 5. min. 30 koncert muzyki 30 pp. w ogrodzie jezuickim.

O godz. 7. wieczorem walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego.

Sobota 19. maja.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne chevaliera Thorna.

Wiadomości osobiste. Cesarz nadał ministrowi wyznań i oświaty dr. Madeyskiemu i ministrowi skarbu dr. Plenerowi godność tajnych radców. — Ks. Paulina Metternich, znana inicjatorka rozmaitych festynów wiedeńskich na cele dobroczynne, otrzymała od rządu francuskiego dekorację złotej palmy w brylantach, jaka udzielaną bywa we Francji tz. *officiers de l'instruction publique*, to jest osobistościom, zasłużonym około sprawy nauki i oświaty. Odznaczenie to filantropki naddunajskiej zawdzięcza ona zapewne swoim staraniom około wystawy teatralno-muzycznej we Wiedniu. — P. Wincenty Kosiakiewicz, znany nowelista, udał się w tych dniach z Warszawy do Grecji w celu zwidzenia miejscowości, nawidzonych trzęsieniem ziemi. — Prezydent krajow. dyrekcji skarbu dr. Korytowski powrócił do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. W pierwszy dzień Zielonych świąt odbyły się zaręczyny panny Matyldy Gebhardt, córki p. Edwarda Gebhardta — tutejszego kupca i Amalji z Scholców, z p. Adolfem Wurmem, porucznikiem 95 pułku piechoty.

Nekrologja. W Brodach zmarł na tyfus plamisty młody wiekiem lekarz dr. Glasgall, sekundarjusz miejscowego szpitala, wielce uczynny dla ubogich. Liczył 34 lat. — Dr. Bazyli Krwawicz, weterynarz powiatowy, zmarł w Kołomyi w 47 roku życia. — Baron Mikołaj Vay, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj w drodze telegraficznej, urodził się d. 29. kwietnia 1802 r. w Olso-Zgolcza. Studja odbył na wszechnicy i na politechnice we Wiedniu. W roku 1891 w czasie cholery był komisarzem królewskim w komitacie Borsod, a w r. 1846 cywilnym i wojskowym komisarzem dla strzeżenia granicy w czasie rozruchów chłopskich w Galicji. Ofiarowanego w r. 1850 przez rząd austrjacki stanowiska gubernatora Węgier nie przyjął, a w r. 1852 został skazany na utratę dóbr i na śmierć, później jednak ułaskawiony i przez czas krótki uwięziony. Dobra zwrócono dzieciom. Po wydaniu dyplomu październikowego w r. 1860, został kanclerzem Węgier, ustąpił jednak w rok później. Od r. 1884 był strażnikiem koronnym i prezydentem izby magnatów.

Kalendarz. Czwartek (17.): Paschalisa wyzn. Wschód słońca o godzinie 4. minut 25, zachód o godzinie 7. minut 29.

[illegible] słonki, cietrzewie, głuszce.

Kalend. rybacki. Od 16. maja nie wolno brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozubów, czopów, sandaczy i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Chrzest arcyksiężniczki. Wczoraj odbył się w kościele archikatedralnym chrzest nowo-narodzonej córki ks. Leopoldów Salwatorów.

Kościół cały przystrojony był w zieleń i kwiaty, przedsionek kościelny, w którym odbyły się pierwsze ceremonje chrztu św., obity był niebieskiemi makatami. Publiczność zapełniła szczelnie kościół, tłumy jej stały także przed kościołem i przypatrywały się przyjeżdżającym powozom i gościom. Szpaler w kościele tworzyli żołnierze z 24 pułku piechoty, którego arcyks. Leopold Sawator jest komendantem.

Już przed godziną 11 zaczęli zjeżdżać się do kościoła zaproszeni na uroczystość chrztu św. goście i dygnitarze. Przybył p. namiestnik, przybrany w mundur z wielką wstęgą orderu Leopolda, jeneralicja i mnóstwo oficerów z komenderującym ks. Windischgraetzem na czele, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, rektor uniw. Ćwikliński w mundurze, zastępca marszałka krajowego p. Chamiec, członek Wydziału kraj. dr. Hoszard, prezydent m. Lwowa p. Mochnacki, pierwszy delegat p. Michalski i dyrektor wystawy dr. Marchwicki, wszyscy w pięknych strojach polskich, szambelan St. Bogdanowich w mundurze szambelańskim, prof. dr. Czyżewicz i mnóstwo innych dygnitarzy rządowych, wojskowych i autonomicznych. O godzinie 11 nadjechał arcyksiąże Rainer, księżna Alicja de Bourbon, siostra arcyksiężnej Blanki i arcyksiążę Leopold Salwator z nowonarodzonem dzieckiem, z dwiema swemi starszemi córeczkami i marszałkiem dworu podpułkownikiem bar. Lazarini'm.

Ceremonji chrztu dopełnił arcyb. ks. Morawski w asystencji ks. arcyb. Issakowicza i metropolity Sembratowicza.

Arcyksiężniczka otrzymała przy chrzcie imiona: Małgorzata, Raimunda, Marja, Antonina, Blanka, Michalina, Stanisława.

Rodzicami chrzestnymi byli: ks. Alicja Bourbon i arcyksiążę Rainer.

Arcyksiążęta Wilhelm i Rainer przybyli d. 14. bm. wieczór z Wiednia do Krakowa. Na dworcu powitali arcyksiążąt naczelnicy władz. Arcyksiążęta zamieszkali w Grand-hotelu. Onegdaj rano odbył się przegląd wojska, a mianowicie tak obrony krajowej, jak artylerji. Wieczorem d. 15. bm. odjechał arcyks. Rainer do Lwowa. Arcyks. Wilhelm pozostaje w Krakowie do czwartku, poczem uda się na dalszą inspekcję artylerji do Wadowic, a stamtąd prawdopodobnie pojedzie do Lwowa.

Nafta na wystawie. W sobotę rozpoczęto na wystawie w obecności wielu zaproszonych wiercenie w szybie pp. Gorayskiego i A. Trzecieskiego, który to drugi, jak wiadomo gorliwie i z całem poświęceniem zajmuje się urządzeniem działu naftowego. Dział ten należeć też będzie do najświetniejszych na wystawie.

Po wywierceniu kilkudziesięciu centimetrów zaprzestano robotę i zaproszono robotników, którzy w ostatnich dniach gorliwie i z wytężeniem pracowali, ażeby tylko podług zapowiedzi ukończyć prace przygotowawcze już 12. b. m. — na skromną przekąskę. W obecności p. prezydenta Mochnackiego zasiedli pracownicy do wspólnego stołu. Przepięknie — porywająco przemówił do nich p. Szczepanowski, wskazując na doniosłość przemysłu naftowego w naszym kraju i wzywając robotników, aby w zawodzie swym się doskonalili i harmonijnie z przedsiębiorcami pracowali. Taka tylko praca bowiem może wydać owoce. W odpowiedzi na to zabrał głos jeden z robotników, aby podziękować p. Szczepanowskiemu za słowa uznania, zachęty i rady. Z pięknej mowy jego wynieśliśmy przekonanie, że tak robotnicy jak i przedsiębiorcy żyją tu w najściślejszym stosunku przyjaznym, który dla obu stron przynosi wielkie korzyści Fakt to dziś zwłaszcza podniesienia godny — takiej pracy szczęść Boże!

Mianowania. Wydział krajowy zamianował koncepistę Zdzisława Gaszyńskiego adjunktem konceptowym Wydziału krajowego.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 17. maja o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Reknrsy w sprawach policyjno-budowniczych; wnioski w sprawie otwarcia ulicy, łączącej ulicę Targową z drogą Wulecką, tudzież w sprawie budowy kanału w tej ulicy; sprawa pomieszczenia paralelek szkoły żeńskiej im. św. Anny; wniosek w sprawie pomnożenia etatu djetarjuszy i straży miejskiej przy komisarjatach dzielnic na czas trwania wystawy; sprawa odznak dla prezydjum rady i członków reprezentacji miejskiej; podanie towarzystwa Triestina Tramway o pozwolenie na ułożenie szyn i wybudowanie odnogi od ul. Żółkiewskiej ku dworcowi Podzamcze; wniosek w sprawie organizacji szkół ludowych miejskich; sprawa podwyższenia kwaterowego dla kierowników i kierowniczek szkół ludowych miejskich.

Na tajnem posiedzeniu: Ciąg dalszy dyskusji nad sprawozdaniem p. radcy dra Gerstmana, z czynności w radzie szkolnej krajowej w ostatniem trzechleciu.

Z miasta. Zwracamy uwagę dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera na obrzydliwy parkan, którym okalają realność stolarza Bieleckiego przy ul. Zyblikiewicza, naprzeciw wojskowej pralni. Jeżeli w ten sposób ma być ta ulica upiększona, to goście nasi będą mieli ładne wyobrażenie o guście Lwowian. Parkan ten należałoby natychmiast usunąć, gdyż niewątpliwie właściciel nie przedłożył planu urzędowi budowniczemu.

Przy tej sposobności zwracamy także uwagę magistratu na wzgórze Karmelickie, które od strony ul. Kurkowej domaga się koniecznie uporządkowania. Obdarty bowiem szkarp szpeci niemało piękną tę część miasta.

Na ulicy Sykstuskiej musiano w kilku miejscach poprawić tor tramwaju elektrycznego. Mianowicie szyny były źle ułożone i wskutek tego pierwsza próba niezupełnie się powiodła.

Teatr ludowy. Z Bilki szlacheckiej (pod Lwowem) piszą do nas 14. bm.: Wczoraj zawitał tu „Teatr ludowy", zaczynając od naszej wsi swą działalność. Przybyłych ugościli księstwo Sapiehowie, którzy zgodnie z tradycją swego rodu, nie usuwają się nigdy od uczestnictwa w pracy dla dobra ojczyzny i ludu. Dzień uroczysty zakończyło przedstawienie, poprzedzone kilku mowami. Pierwszy przemówił proboszcz Prawdzikowski, witając nowe towarzystwo, złożone z ludzi dobrej woli, którzy według słów poety: „Czynią, co każe duch Boży", w tej nadziei, że: „Całość sama się złoży". Następnie p. Czajkowski wezwał po rusku Polaków i Rusinów, by w zgodzie i miłości razem pracowali dla drogich ziomków w siermiędze, by wolnych od ucisku pańszczyźnianego uwolniła nauka od ucisku ciemnoty. Prof. Adamowicz zapoznał widzów z celami „Teatru ludowego". Pan [illegible] opowiadanie lirnika o bitwie Racławickiej. Na zakończenie odegrano obraz ludowy „Flisacy". Na włościan wywarł on wielkie wrażenie. Rzęsistemi oklaskami darzono przedewszystkiem amatorki i p. Wiluszyńskiego, który znakomicie odegrał rolę żyda arendarza. Przedstawienie wspomagała muzyka włościańska z Gajów. Główne zasługi około przedstawienia położyła profesorowa Łomnicka. Ona także urządziła tę wycieczkę w zastępstwie prezesa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Szczęść Boże! Komu nieobojętna dola ludu, w którym przyszłość nasza, tego wzywamy, by wstąpił w szeregi „Teatru ludowego" we Lwowie. Biuro tej instytucji przy ul. Pańskiej l. 11. we Lwowie.

Egzamina nauczycielek robót ręcznych kobiecych, rozpoczną się w seminarjum naucz. w Stanisławowie we wtorek, dnia 19. czerwca 1894 o godzinie 8 rano. Kandydatki, które zamierzają składać egzamin, mają wnieść podania do dyrekcji zakładu w terminie do 12. czerwca 1894 r. Do podań należy dołączyć: a) metrykę urodzenia, na dowód ukończonego 18 roku życia; b) świadectwo zdrowia; c) świadectwo moralności; d) ostatnie świadectwo szkolne i e) krótki życiorys.

Zasiłek. Rada miasta Lwowa, uchwałą z dnia 2. maja br., udzieliła z fundacji śp. Emilji Dębkowskiej zasiłek w kwocie 100 zł. na umożliwienie samoistnego otwarcia rzemiosła czeladnikowi szewskiemu Mikołajowi Panejko, zaś wsparcie w kwocie 22 zł. 50 ct. Julji Krug, wdowie po majstrze blacharskim i obywatelu miasta Lwowa.

Pożegnanie. Piszą do nas z Rozwadowa: Po półtorarocznem urzędowaniu opuścił nasze miasto substytut notarjalny, p. Kazimierz Wilusz, przenosząc się do Tuchowa. Przez nieocenione swe zalety towarzyskie i wrodzoną zacność, pozyskał on sobie szczere sympatje ogółu, a gruntowną znajomością prawa, niezwykłą prawością charakteru i skrupulatną sumiennością w wypełnianiu obowiązków swego zawodu, wyrobił sobie u wszystkich, którzy się do niego o prawną pomoc, lub radę uciekali, wielką wziętość i prawdziwe poważanie. Tutejsze kasyno urządziło na cześć jego ucztę pożegnalną, w której wzięli udział liczni reprezentanci wszystkich sfer społeczeństwa miejscowego i okolicy.

Promocja. P. Jonasz Lax, rodem z Nowego Sącza, otrzymał onegdaj na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wiec. *Nowa Presse* dowiaduje się, że w czerwcu ma się odbyć we Lwowie wielki wiec ruski, na którym posłowie do Sejmu i do rady państwa będą przemawiali o położeniu politycznem.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbyła onegdaj w południe pierwsze swoje posiedzenie, na którem dokonała wyboru drugiego dyrektora i zastępcy tegoż. Wybrani zostali jednomyślnie na następną sześcioletnią kadencję dotychczasowi, a mianowicie hrabia Karol Scipio II. dyrektorem, a dr. Władysław Lisowski zastępcą tegoż. Oprócz tego mianowała rada nadzorcza jednomyślnie prokurzystą towarzystwa p. Jana Geislera, szefa rachunkowości, z prawem podpisywania wspólnie z jednym z dyrektorów lub tychże zastępców. Nadto uchwaliła rada w myśl przysługującego jej wedle statutu prawa, iż z pozostałości osiągniętej za rok ubiegły w dziale ogniowym, otrzymają członkowie 25% od zapłaconej zaliczki tytułem zwrotu.

Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna miasta Muszyny księdzu Andrzejowi Gruszce, tamecznemu rzymsko-katolickiemu proboszczowi, wielce zasłużonemu około umoralnienia parafji i około podniesienie miasteczka przez założenie Kółka rolniczego, straży pożarnej i Czytelni ludowej.

W sprawie umundurowania uczniów średnich szkół galicyjskich, wydała rada szkolna krajowa następujące rozporządzenie:

„Na mocy najwyższego postanowienia z dnia 6. stycznia 1894 i reskryptu JE pana ministra wyznań i oświecenia z dnia 16. stycznia 1894 l. 450, rozporządza ck. rada szkolna krajowa, co następuje:

1) Zaprowadza się jednakowe ubranie (mundurki) dla młodzieży szkół średnich galicyjskich podług załączonych szczegółowych przepisów.

2) Począwszy od roku szkolnego 1896/7, nie wolno będzie uczniom szkół średnich nosić w szkole i po za szkołą innego ubrania, jak tylko przepisane.

3) W czasie przejściowym (aż do 1. września 1896) mogą uczniowie szkół średnich nosić jeszcze ubranie zwykłe; nie wolno im jednak jakiejkolwiek części mundurka nosić razem z ubraniem zwykłem.

Przepisy szczegółowe co do zaprowadzenia jednakowego ubrania (mundurków) opiewają:

1) przepisane jednakowe ubranie (mundurek) uczniów szkół średnich galicyjskich (gimnazjów i szkół realnych) składać się ma z następujących części: a) Bluza ze sukna granatowego, ze stojącym kołnierzem i dwiema kieszeniami na piersiach; b) spodnie zwykłego kroju z ciemno-szarego sukna z wystającym szwem; c) płaszcz z ciemno szarego sukna z granatowemi naszywkami na kołnierzu, ścięciem z tyłu i czarnemi rogowemi guzikami w dwóch rzędach po sześć; d) czapka z granatowego sukna z prostym daszkiem, rzemykiem ze sprzączką i emblematem z białej blachy, oznaczającym kategorję szkoły, a ewentualnie jej liczbę, a mianowicie: dla uczniów gimnazjalnych litera *G*, dla uczniów szkół realnych litera *R*.

2) W porze letniej mogą uczniowie, zamiast bluzy, spodni i czapki z sukna, nosić bluzę, spodnie i czapkę tego samego kroju z szarego płótna; jednak bluza płócienna ma mieć na kołnierzu granatowe wyłogi sukienne (długości 5 ctm.), a na rękawach 5 ctm. od końca granatowe wypustki, zaś czapka w połowie wysokości granatową wypustkę do koła.

3) Na kołnierzu bluzy sukiennej, lub na wyłogach bluzy płóciennej, noszą uczniowie odznaki podług klasy, do której należą. Odznaką dla klas niższych w gimnazjach i szkołach realnych są paski (od jednego do czterech) srebrne, długości 3 ctm., a szerokości 0.5 ctm. Odznaką dla klas wyższych są takie same paski złote (w gimnazjach dla klasy V. do VIII. (od jednego do czterech), w szkołach realnych dla klas V.–VII. (od jednego do trzech).

Z Warszawy donoszą, że rząd musiał wstrzymać rozpoczęcie budowy soboru prawosławnego na placu Saskim, gdyż potomkowie słynnego ministra Brühla, który, jak wiadomo, był właścicielem pałacu Saskiego, wystąpili z pretensją o własność rzeczonego placu. Wedle ich twierdzenia, plac Saski odstąpiony był miastu tylko czasowo, są więc Brühlowie prawnymi posiadaczami i nikomu nie wolno ich własnością rozporządzać. Za odstąpienie gruntu żądają dwa miljony rubli.

Bawół przyczyną wypadku kolejowego. Ze sprawozdań pism wiedeńskich dowiadujemy się, że sprawcą owego wykolejenia się wagonu konduktorskiego w pociągu pospiesznym, idącym z Berlina do Wiednia w sobotę wieczór, pomiędzy stacjami Spillern a Stockerau, był zbiegły.. z rzeźni bawół olbrzymich rozmiarów. Przez parę dni i nocy, ścigany przez żandarmerję, błąkał się rozjuszony byk po lasach i łąkach naddunajskich, wreszcie rzeczonego wieczora, gdy przebiegał tor kolejowy, dostał się pod maszynę nadbiegającego pociągu. Oczywiście, zginął na miejscu, lecz zarazem potężną bryłą cielska spowodował wykolejenie jednego z najbliższych maszyny wagonów.

O skutkach pocisków Mannlicherowskich i innej magazynowej broni nowego systemu, rozpoczął szereg zajmujących artykułów w jednem z pism wiedeńskich dr. J. Mundy, znany i u nas filantrop i założyciel ochotniczego „Towarzystwa ratunkowego" we Wiedniu. W parę dni po krwawem starciu żandarmerji z tysięczną rzeszą podjudzonych przez agitatorów socjalistycznych robotników w Polskim Ostrowie, pospieszył niestrudzony ten Samarytanin do Morawskiego Ostrowa, aby w tamtejszym szpitalu czynić studja nad skutecznością obecnych opatrunków dla ran, zadanych przez nową broń morderczą. Rezultaty właśnie tych badań swoich ogłosi on w rzeczonem czasopiśmie i wówczas podamy na tem miejscu uwagi godne szczegóły spostrzeżeń dr. J. Mundego. Obecnie konstatuje on jedynie, że pomimo wielkiego rozwoju służby sanitarnej dla celów wojennych, nic jeszcze nie zdziałano na tem polu dla złagodzenia strasznych skutków zniszczenia, jakie w przyszłej wojnie rozsiewać będzie w okół nowa broń palna.

Wycieczka rolników czeskich. Spółki rolnicze (*hospodarsky spolek*) powiatów pardubsky'ego, prelouсsky'ego i holicky'ego, zamierzają urządzić gremialną wycieczkę na naszą wystawę. Przybędą one do Lwowa osobnym pociągiem. Zorganizowaniem wycieczki mają zająć się tutejsi reprezentanci czeskiego Tow. eksportowego pp. Feigl i Hammel. Do wspomnianych spółek rolniczych należą bogaci właściciele większych gospodarstw włościańskich. Termin przybycia czeskich rolników nie jest jeszcze oznaczony.

Połów pereł w Rosji. W gubernji ołonieckiej w rzece Niemeń i jej dopływach Paża i Pialma, wpadającej do jeziora Onega, jak również w rzece Tubie, już od lat kilku nadbrzeżni mieszkańcy łowią muszle, które zawierają perły. Połów odbywa się zwykle w miesiącu lipcu, gdy zboże dojrzewa, w sposób zupełnie prymitywny. Na mieliźnie wydobywają perły rękami, gdzie głębiej i gdzie gołem okiem muszlę dojrzeć można, siatkami. Wskutek tego połów jest niewielki i nie daje rocznie ogółem więcej, jak 500 rubli dochodu. W lecie przed dwoma laty do wioski Czałmuż przyjechało kilku Finlandczyków, zajmujących się od dawna połowem pereł i ci w przeciągu trzech tygodni złowili pereł za trzy tysiące rubli. Na miejscu płacą za perłę od 20 kopiejek do 5 rubli. W Petersburgu płacą dwa razy więcej. Perłę, kupioną w Czałmuży za 150 rubli, sprzedano niedawno w Petersburgu za 500 rubli.

Wiadomości osobiste. Alicja księżniczka Bourbon, najmłodsza siostra arcyks. Blanki, przybyła onegdaj popołudniu do Lwowa, celem wzięcia udziału w uroczystości chrztu św. nowonarodzonej arcyksiężniczki.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Ks. Jan Baczyński i H. B. Baczyńska (po jednej, razem 2 korony).

Konserwatorjum galicyjskiego towarzystwa muzycznego złożyło 18 koron, a mianowicie: dyrektor Rudolf Schwarz; profesorowie panie: Izabela Kozłowska, Wilhelmina Maliszowa, Róża Tothowa, Wincenta Zellniger; panowie: Franciszek Fugl, Franciszek Jackl, Kazimierz Koniński, Franciszek Linka, Stanisław Niewiadomski, Wincenty Sierosławski, Alojzy Siadek, Franciszek Słomkowski, Mieczysław Sołtys, Maurycy

Wolfsthal, Władysław Wszelaczyński, Franciszek Wysocki i Walery Wysocki.

Przy wyborze uzupełniającym jednego członka rady miejsktej, dokonanym onegdaj, otrzymał na **916** głosujących hr. Jerzy Dunin Borkowski **894** głosów. Na Józefa Jägermana padło 18 głosów.

Rezultat ten głosowania wykazuje, iż udział wyborców był bardzo słaby. Nawet owych znanych agitatorów i krzykaczy-wyborców nie było onegdaj widać na ratuszu.

Wybór hr. Borkowskiego przyjęty zostanie niezawodnie w całem mieście bardzo sympatycznie.

Składki na Wawel. Za przykładem Krakowa i Lwowa zorganizowały panie stanisławowskie za inicjatywą p. Zatheyowej i p. Ostafińskiej zbieranie centowych składek na odrestaurowanie Wawelu. Skarbonek rozesłano kilkadziesiąt.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało stypendjum z fundacji familijnej im. Józefa Gerzabka w kwocie rocznych 150 zł. w. a. począwszy od roku szkolnego 1893/4 Stanisławowi Kostańskiemu, uczniowi I. klasy gimnazjum w Jaśle, krewnemu fundatora.

Powtórna próba tramwaju elektrycznego odbyła się wczoraj rano o godzinie 5. Dwa wozy przejechały prawie cały tor aż do ulicy Stryjskiej i z powrotem do stacji. Szyny były należycie oczyszczone, to też próba wczorajsza o wiele lepiej wypadła, aniżeli pierwsza. Pomimo tak rannej pory, liczna publiczność przypatrywała się eleganckim wagonikom tramwaju elektrycznego.

Kronika brukowa. Jędrzejowi Borysowi, właścicielowi realności, zamieszkałemu pod l. 363 w Zamarstynowie, skradziono w nocy z 9. bm. z otwartego strychu 2 słowiki i kanarka w klatkach, łącznej wartości 40 zł.

P. Justynie Bodyńskiej, właścicielce realności na Zniesieniu, skradziono w nocy z 14. bm. kilkanaście cennych przedmiotów, łącznej wartości 100 zł. Ajent policyjny Günsberg przytrzymał, jako poszlakowanego o tę kradzież, czeladnika ślusarskiego Jana Bazylewicza, którego oddano do aresztów policyjnych.

P. Alojzemu Laskowskiemu, restauratorowi na strzelnicy, skradziono ubiegłej nocy 2 zegarki, wiszące nad łóżkiem, łącznej wartości około 70 zł.

Mundury dla uczniów szkół średnich. Wiadomo, że od d. 1. września br. wprowadzone zostaną mundury dla uczniów szkół średnich. Aby mundury te mogły być dostarczane z materjału krajowego, w gatunku doborowym i po cenie najniższej, zajęło się tą sprawą gal. akc. Towarzystwo handlowe. Po zasięgnięciu informacyj u sfer kompetentnych gal. akc. Towarzystwo handlowe podjęło się dostawy tych mundurów dla młodzieży szkolnej. Wzory mundurów umieszczone będą w oddziale Towarzystwa handlowego na wystawie krajowej, do każdego gimnazjum i do szkół realnych posłane będą okazy mundurów i dokładne cenniki, na liczne zaś zapytania, już dziś udziela chętnie wyjaśnień w tym przedmiocie gal. akc. Towarzystwo handlowe.

Z klubu cyklistów. „Wiadomość, podana we wtorkowym numerze *Dzienn. Polsk.* — jakoby dwaj kolarze, podczas wycieczki do Czerniowiec, doznali takich uszkodzeń, że musieli być przewiezieni do szpitala czerniowieckiego — jest nieprawdziwą i złośliwie przekręcaną. Faktem jest, że druh M. L. w drodze z Podhajec do Kołomyi spadł z koła i stłukł sobie kolano, mimo to jechał jeszcze dalej 80 kilometrów i gotów był następnego dnia dalej jechać, ale koledzy — w obawie, by nogi nie sforsował — odwiedli go od tego zamiaru. Powrócił on tedy koleją do Lwowa i zdrów zupełnie chodzi po bożym świecie. — Drugiemu druhowi L. F. zdarzył się między Kołomyją a Zabłotowem z pojazdem karambol, w skutek którego spadł do rowu i potłukł się nieznacznie; jechał jednak dalej do Czerniowiec, brał tam czynny udział we wszystkich uroczystościach, a we wtorek rano powrócił pociągiem do Lwowa. *K. Hemerling.*"

Walne zgromadzenie Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych Galicji i W. Ks. Krakowskiego we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 20. b. m., o godzinie 12. w południe w sali wykładowej gmachu pocztowego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Carmen", opera w 4. aktach Jerzego Bizet'a. Występ panny Eugenji Strassernówny i pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w piątek „Komedja omyłek", komedja w 5. aktach Szekspir'a.

„Dźwigni" wyszedł nr. 3. i zawiera: Oddział I. 1. Od redakcji. — 2. Łączmy się bracia! — przez jednego z członków krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców. — 3. Pułkownik, szewc, Jan Kiliński. — 4. Poczet prenumeratorów *Dźwigni.* — 5. Machiny wobec ubezpieczenia, napisał Rogala. — 6. Napoje owocowe, podał Chostowski z Ostrowa. — 7. Szewstwo, I. Pracownie, napisał B. Smetański, majster szewski z Wojniłowa. — 8. Technologja, podał Ludwik Brunner. — 9. Kronika *Dźwigni.* — 10. Korespondencje.— Oddział II. 11. Od zarządu.— 12. Posiedzenie głównego zarządu krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców z dnia 23. kwietnia 1894 roku. — 13. Powszechna wystawa krajowa. — 14. Kasza orzechowa, podał dr. M. B. Wąsowicz. — Oddział III. 15. Od administracji. — 16. Fabrykacja whisky, podług angielskiego czasopisma *The Ludgate Mondy.* — 17. Informacje i adresy.— 18. Ogłoszenia. — Dodatek stały *Szkolnictwo przemysłowe i handlowe* zawiera: 1. Urządzenie wystawy szkół przemysłowych na wystawie powszechnej we Lwowie. — 2. Potrzeba szerszego rozwoju naszej literatury rolniczej, przemysłowej i handlowej, jako dźwigni ekonomicznego rozwoju i dobrobytu. Przedstawił Zygmunt Korosteński (c. d.) — 3. Literatura: J. Bergera. Postępy buchalterji. — 4. Informacje.

„Nabożeństwo majowe", „Poranek jesienny", dwa bardzo piękne obrazy, przeznaczone na wystawę krajową — oglądać można w atelier p. Kruszewskiego, znanego artysty-malarza. Pierwszy obraz przedstawia rozrzewniającą scenę w kaplicy wiejskiej, gdy panienka „ze dworu" odczytuje modlitwy powracającym z roboty włościanom, licznie w kaplicy zgromadzonym. W drugim obrazie widzimy mglisty, ponury poranek jesienny, gdy wypędzają z obór bydło na paszę.

Wśród innych robót, zostających jeszcze „na warstacie" uderza udatnia copia Corregia, oraz pięknie a z głęboką myślą wykonana winietka dla *Małego Światka*, wydawanego przez panią Annę Lewicką.

P. Kruszewski w swem atelier koleguje z p. Aleksandrem Augustynowiczem, który wykończył portret p. Cz., p. Bol. Aug., a obecnie pracuje nad portretem większych rozmiarów cesarza Franciszka Józefa. Portrety p. Aug. są także przeznaczone na wystawę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowania. Losowanie 3% losów kred ziemskich pierwszej emisji: Główna wygrana 45.000 zł. padła na serję 2853 nr. 71, druga wygrana 2000 zł. na s. 713 nr. 48.

Węg. losy premiowe: Przy ciągnieniu onegdajszem padła główna wygrana 120 000 zł. na s. 4138 nr. 25, druga 12 000 zł. na s. 4561 nr. 16. trzecia 5000 zł. na s. 4935 nr. 35. Po 1 00 zł. wygrały: s. 3489 nr. 28, s. 3779 nr. 49, s. 4091 nr 7, s. 5416 nr. 26. Dalej wylosowano następujące serje: 56 58 137 239 335 417 807 990 1015 1046 1191 1331 1339 1481 1596 1960 1967 2006 2010 2367 2371 2489 2648 2722 2768 2919 3202 3353 3378 3724 3756 3779 3857 3942 4065 4091 4138 4322 4561 4650 4725 4738 4781 4995 5170 5324 5416 5782 5857 i 5920.

Węg. losy hipoteczne: Przy onegdajszem ciągnieniu główna wygrana 50.000 zł. padła na s. 71 nr. 68, 1500 zł. wygrał los s. 3206 nr. 66, po 1000 zł. wygrały s 3995 nr. 68, s. 2906 nr. 83 i s. 883 nr. 30.

Serbskie losy tabaczne: Główna wygrana 40.0 0 fr. padła na s. 6971 nr. 69, druga 1000 fr. na s. 5337 nr. 2, trzecia 500 fr. na s. 1154 nr. 34.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 15. maja 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·50 do 7·50, żyto od 5·25 do 5·90, jęczmień browarny od 5·90 do 6·25, jęczmień pastewny od 4·75 5·30, owies od 5·75 do 6·40, groch od 6·— do 12· , bobik do 5·— do 5·80, rzepak od 11·— do 12·—, kukurudza nowa od 5·50 do 6·—, kukurudza stara od 4·90 do 5·10, wyka od 7·75 do 8·50, hreczka od 6·75 do 7·50, konicz czerwony od —·— do —·—, konicz szwedzki od —·— do —·—, konicz biały od —·— do —·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—. siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmienna.

Towarzystwo handlowe utrzymuje stale na składzie nawozy sztuczne i wszelkie nasiona do siewu wiosennego.

Sport.

Angielski klasyczny bieg „2.000 gw." wygrał niezwyciężony dotąd „Ladas". Syn „Hamptona" i „Illuminaty", zdobywszy pięć nagród, przyniósł swemu właścicielowi, lordowi Rosebery'emu, 9.318 funtów szterlingów. Szybkość, z jaką metę 1.600 metrów przebył, wynosi 1 : 44 1/5. Przeszłoroczny zwycięzca w tym biegu wygrał w 1 : 42 2/5. Są to najlepsze recordy z ostatnich 12 lat.

* * *

Od czasu, jak najznakomitszy w naszym wieku hipolog, hr. Lehndorff, objął zarząd stadniny rządowej w Graditz, tj. od roku 1867, wyprowadzono z tej stajni na tory wyścigowe Niemiec i Austrji 221 koni, które wygrały 600 pierwszych nagród, zdobywając tym sposobem 2 3/4 miljona marek i 32 nagrody honorowe. Są to fakta, dowodzące, jak wielkiej wartości jest racjonalne, oparte na nauce prowadzenie stada. Hr. Lehndorff napisał jedno tylko dziełko, które, przetłumaczone na polskie, nosi tytuł „Przewodnik dla hodowców koni" Wobec dość często pojawiających się w pismach codziennych artykułów, tyczących się wyścigów, a specjalnie biegów koni dwuletnich, zwracamy uwagę interesujących się sportem, na dzieło tego znakomitego fachowca, które niejedną zagadkę hipologiczną rozwiązuje w sposób niezbity, udowodniony statystyką, przed którą wszelkie rozumowania amatorów i dyletantów ustąpić muszą.

* * *

„Panama", biegając dotąd w tym roku 3 razy, zadowolić się musiała drugiem miejscem, raz za „Clifford'em", a raz za „Duglas'em". Wychowanka hr. J. Tarnowskiego trzyma się dotąd na wyżynie między najlepszemi końmi; nie da się jednak zaprzeczyć, że aureolę fenomenalnej powoli traci. Austrjackie Oaks (nagroda klaczy) zdobyła córka „Fenek'a", „Perle d'or". Derby austrjackie kłusaków, 1.609 m., wygrała „Lady Amber" w 2·42 1/2 i w 2·42, mając za sobą „Mein Leopold".

* * *

Dwulatki po „Doncaster": Syn Stockwella, zwycięzca angielskiego Derby, „Doncaster", którego potomstwo miljony wygrało na torach wyścigowych świata sportowego, pozostawił po sobie w 1892 roku tylko 9 źrebiąt w Austrji. Zakupiony przez rząd austrjacki w Anglji, okazał się on nabytkiem również szczęśliwym, jak i kupno „Cambuscana", „Buccaneera" i „Verneuila". W ostatniem czteroleciu przychowek po „Doncaster" zdobył 115 pierwszych nagród, a ogólna suma wygranych wynosiła w tych latach 473.129 zł. 17 ct, stawiając go na czele listy najznakomitszych reproduktorów w Austrji. Jak po śmierci artysty, dzieła jego idą w wartość, tak samo ma się ze źrebiętami znakomitych reproduktorów. Za najwyższą cenę, jaka w roku zeszłym uzyskaną została na publicznych licytacjach roczniaków w Austrji, sprzedany został ogier kaszt. po „Doncaster", „Sellinger", za którego rządowa stadnina w Kisber otrzymała 9.200 zł.

Z dziewięciu źrebiąt po Doncaster, trzy poszły pod młotek licytacyjny i sprzedane zostały za przeciętną cenę 4400 zł. Prócz córki „Veilchen" i „Mirabel" cała ta młodzież znajduje się obecnie w trainingu, a mianowicie: klacz kasztanowata „Pono" od Nezsa chowu p. N. Blaskowitsa trenuje Metkalt w Totis, ogier kasztanowaty „Sellinger" od Zelica, ogier kasztanowaty „Dünbar" od Agnes Primrose, chowu hrabiny Saint-Genoi i ogier kasztanowaty „Heimweh" od Patria chowu barona N. Rotschilda trenuje Z. Butters w Schönfeld-Lasse. Klacz kasztanowatą „Lady-Doncaster" od Vegi chowu stadniny imienia Ostoja-Ostaszewski (eksportowaną do Francji 1893 roku) trenuje Carter w Chantilly; gniadego ogiera „Fiddle" od Fiddel chowu arcyksięcia Otto, trenuje H. Reeves w Oberweiden; wreszcie gniadego ogiera „Tricky Boy" od Maria Theresa chowu hr. A. Pechy trenuje Milne w Totis. Co do wartości produktów Doncastra zdania są podzielone.

Ojciec Bend' Or'a (Derby), dziad fenomenalnego „Ormonda" w Austrji nie dał ani jednego derbysty. Konie po nim jednak należały przeważnie do lepszej klasy, stąd też przypuścić można, że krew tego ogiera ogromnie rozpowszechniona w Austrji przyniesie w następnych generacjach, jak najlepsze rezultaty, zdobywając i laury najwyższego biegu, któremi nie łatwo się uwieńczyć. *Fergus.*

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że wedle dotychczasowych dyspozycyj, przybędzie ces. Franciszek Józef w dniu 7. września b. r. do Lwowa dla zwidzenia wystawy krajowej.

Arcyksiążę Karol Ludwik odwidzi wystawę dwukrotnie: naprzód dnia 3. czerwca z okazji otwarcia, następnie zaś w jesieni w towarzystwie małżonki swej arcyksiężnej Marji Teresy.

Według telegramu *N. fr. Presse* z Rzymu, znajdował się w ostatniej mowie Crispi'ego także ustęp, poświęcony Austrji. Crispi miał powiedzieć: Jak długo istnieje trójprzymierze, można liczyć na pokój. Ale przymierza nie trwają wiecznie i pewnego poranku mogłaby Austrja znaleść się z Francją w jednym obozie. Cóż wtedy? Jestem przekonany — miał powiedzieć Crispi — że Austrja także poza trójprzymierzem zachowa starą lojalność wobec Włoch. Ale gdyby to przypuszczenie zawiodło. Czyż można będzie wtedy powiedzieć, że Włochy są w stanie obronić swoje granice, mając tylko ośm korpusów?

W rzędzie środków energicznych, przeciw anarchizmowi wymierzonych, uczyniła Francja rozumny krok naprzód. Oto izba deputowanych po dłuższej dyskusji (*vide* artykulik na pierwszej stronicy *Dz. Polsk.*) uchwaliła 159 gł. przeciw 158 przejść do rozprawy szczegółowej nad przyjętym przez senat wnioskiem wykluczenia jawności w czasie egzekucyj. Z dotychczasowej postawy izby wolno wnosić, że i ona w rezultacie, pomimo silnej opozycji zjednoczonych żywiołów radykalnych, „wniosek rzeczony w ustawę zamieni.

Pogrzeb ś. p. hr. Jana Tarnowskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Tarnobrzeg 16. maja. (*Pogrzeb hr. Tarnowskiego*). Wczoraj o godz. trzeciej popołudniu przybył ks. biskup przemyski Solecki, powitany na dworcu przez hr. Stanisława Tarnowskiego i syna zmarłego Zdzisława, oraz liczne duchowieństwo.

Zwłoki zmarłego złożono w kaplicy zamkowej. Czarna trumna metalowa okryta licznemi wieńcami, między innemi oficjalistów, zboru izraelickiego i t. d. U stóp trumny złożony olbrzymi wieniec włościan, uwity z kwiatów rodzinnych pól i łąk.

Wiele wybitnych osób przybyło na pogrzeb.

Tarnobrzeg 16. maja.

Już przed godziną dziewiątą rano liczny orszak przybyłych z okolicy i całego kraju zgromadził się przed kaplicą zamkową, w której złożono zwłoki. Obecni wystąpili przeważnie w żałobnych strojach narodowych. Zwłoki wyprowadził z kaplicy ks. biskup Solecki w obecności ks. kardynała Dunajewskiego, a gdy je złożono na marach, przemówił marszałek krajowy ks. Sanguszko:

Jest zaszczytnym ale bolesnym obowiązkiem moim, w imieniu kraju i naszego najwyższego autonomicznego urzędu, pożegnać i uczcić pamięć męża, który zaledwie temu tygodni parę w pełni zdrowia był nam wszystkim przykładem w pełnieniu obowiązków obywatelskich, stał na czele Towarzystwa rolniczego, a w Sejmie przewodniczył najliczniejszej grupie posłów, prowadząc unję konserwatywną, — a który przed laty kilku kierował obradami Sejmu i stał na czele Wydziału krajowego.

Na te najwyższe stanowiska obywatelskie co go wyniosło?

Obok pięknej rodowej tradycji — charakter, a raczej na tle tej tradycji wyrobiony charakter, pewny jak opoka, czysty jak łza, wierny swym zasadom i wierzeniom, wierny przyjaźni, wierny swym obowiązkom, charakter, na który zawsze i wszędzie rachować można było. A zaznaczyć to warto, albowiem bezsprzecznie jest to objawem dodatnim w społeczeństwie, jeśli charaktery uszanować umie, jeśli je stawia na świeczniku, jeśli umie je wynaleść nawet wtedy, kiedy się usuwają, a do takich należał Jan Tarnowski. Należał on do tej generacji, którą może niedługo nie łatwo będzie zrozumieć, uznać jej zasługi, pojąć, co prześniła i jak strasznym bolem bolała. Młodzieniec, wykołysany nadzieją, legendą naszej historji, głosem naszych wielkich wieszczów, wpadł na progu życia w wir i zamęt burzy 63-go roku. Zgubność tych wysileń narodu była dla trzeźwego umysłu jasną, a walka nie równa, zabójcza dla słabszego, tem straszniej oddziaływała na tych właśnie, co tę trzeźwość umysłu wśród zapału innych i ogólnego zamięszania zachowali. Później znowu spadały, jak kropla tającego lodu na głowę potomka historycznego rodu, liczne naukowe publikacje, w których pod światłem historji topniała legenda, a prawda historyczna przygniatała poczuciem własnej winy przodków, którzy choć zacni, zdolni do poświęceń i bohaterskich wysiłków, utrzymać bytu narodu nie potrafili. Te wszystkie wpływy wyrodzić musiały w umysłach szlachetnych a trzeźwych, w sercach wrażliwych o tkance delikatnej, pewne zasklepienie w sobie, a jakby drganie zrażonej mimozy i w tem szukać klucza dla odgadnienia niejednego szlachetnego typu tego pokolenia.

Za to charakter się rozwijał szlachetny i silny, na pozór może zimny, ale połączony z bezgranicznem poświęceniem i obowiązkowością, które oby znaleść można w późniejszych pokoleniach! — wreszcie z charakterystyczną obojętnością na rozgłos, raczej starannem unikaniem tegoż.

Na Tarnowskim wycisnęły te wpływy bezsprzecznie swe piętno. Życzył pozostać w cieniu, chciał być tylko obywatelem kraju i jako taki był wzorem dla wszystkich. Lecz właśnie te cnoty jego, to usuwanie się od szerszej areny, były przyczyną, że go z zacisza domowego wydobyto i na świeczniku postawiono.

Jestem klasycznym świadkiem, aby stwierdzić, jak na stanowisku umiał zyskać sobie miłość podwładnych, szacunek i sympatję ogólną nawet przeciwników, choć zasad swoich nie odstąpił nigdy, owszem, stał przy nich twardo.

Jest to właściwością ludzi tego kroju, co Jan Tarnowski, że największy czyn ich życia, to ich charakter, to jego wyrobienie, największą zasługą, to wpływ, jaki wywierają wokoło siebie, wpływ zawsze zacny i dodatni na tych wszystkich, którzy się do nich zbliżają.

Wpływ ten w uroczystej chwili, gdy zwłoki jego na wieczny odpoczynek do ziemi składamy, gdy całe jego życie staje nam przed oczyma, nietylko nie maleje, lecz potężnieje i utrwala się, i w duszy obok żalu za zmarłym, pozostaje jako promienne wspomnienie postaci szlachetnej i dziwnie czystej.

Cześć jego pamięci!

O dziewiątej ruszył orszak pogrzebowy, prowadzony przez biskupa Soleckiego przy udziale ks. kardynała i gremjum duchowieństwa dekanatu tarnobrzeskiego do kościoła OO. Dominikanów. Wieńce na czele nieśli oficjaliści oraz włościanie. Trumnę nieśli kolejno członkowie rodziny, towarzysze pracy publicznej zmarłego, oficjaliści z Królestwa i włościanie tarnobrzescy. Za trumną szła wdowa i dzieci, dalej krewni, marszałek ks. Sanguszko, deputacja Wydziału krajowego Jędrzejowicz, Sawczak i Wereszczyński, deputacja urzędników Wydziału krajowego z radcą Ekielskim, na czele, deputacja Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Wzajemnych ubezpieczeń, prezes Koła polskiego Zaleski, członkowie izby panów, izby deputowanych wiedeńskiej i Sejmu, delegat Laskowski, prezydent miasta Krakowa Friedlein, obywatelstwo całego kraju, wreszcie tysiące ludu wiejskiego. Namiestnik hr. Badeni wytłumaczył nieobecność obowiązkami służbowemi. Ulice i kościół żałobnie przybrano. Porządek utrzymywała żandarmerja, straż skarbowa, straż pożarna i włościanie. Wzdłuż całej drogi masy ludu oraz mieszczan tworzyły szpaler.

W kościele odprawili nabożeństwo: ks. kardynał przed głównym ołtarzem, przed bocznym biskup Solecki. Po nabożeństwie przemówił ks. kanonik Puszet, krewny zmarłego, podnosząc w gorących wyrazach wielkie cnoty przedwcześnie zgasłego, które cechowały wszelkie jego czynności tak w życiu prywatnem, jak publicznem.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór katedralny tarnowski. Kondukt, po nabożeństwie, odprawił ksiądz kardynał Dunajewski z udziałem biskupa Soleckiego i duchowieństwa, poczem wraz z całą rodziną zwłoki odprowadził o godzinie 12. do podziemia kościelnego.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Morawski Ostrów 16. maja. Z wyjątkiem kilku szybów, strajk trwa bez zmiany.

Budapeszt 16. maja. Wekerle zdawał wczoraj w klubie liberalnym sprawę co do ustaw kościelnych. „Rząd — rzekł minister — zdecydował się pozostać na miejscu i raz jeszcze po ponownej uchwale izby poselskiej przedłożyć te ustawy izbie magnatów".

Z tonu mowy Wekerlego czerpią liberalne dzienniki przekonanie, jakoby Wekerle podczas pobytu we Wiedniu otrzymał zapewnienie, że izba magnatów ponowione przedłożenie przyjmie.

Zgromadzenie studentów uchwaliło depeszę do cesarza z wyrazem ubolewania, że przez królewski rząd przedłożone — a więc intencjom króla odpowiadające — ustawy, przez izbę magnatów zostały odrzucone.

Paryż 16. maja. Mer lyoński przyjmował bankietem przybyłych tam Sokołów czeskich. Podlipny przemawiał imieniem Czechów.

Lizbona 16. maja. Rząd brazylijski odwołał swego posła z Lizbony.

Berlin 16. maja. Międzynarodowy kongres robotników górniczych odbywa się dotychczas z wielkim spokojem i umiarkowaniem.

W Szczecinie strejkują wszyscy robotnicy portowi.

Wiedeń 16 maja. Przy wczorajszem ciągnieniu padła główna wygrana losów kred. ziemskich na serję 2853 nr. 71; główna wygrana losów premjowych węgierskich serja 4138 nr. 25; losów węgierskich hipotecznych serja 71 nr. 9; tytoniowych serbskich serja 6971 nr. 69.

Wiedeń 16. maja. Tytularny profesor dla chorób skórnych Antoni Rosner w Krakowie mianowany został prof. rzeczywistym.

Wiedeń 16. maja. Wczoraj po zamknięciu giełd. południ. notowano: kredyty 356·12; węg. kredyty 436·25, anglosy 152·25; laenderbanki 249·30, sztacbany 343· ; lombardy 103·25; elbethale —·— tytoniowe 217·25 alpiny 69·30; renta majowa 98·60; węg. złota 119·45; węg. koronowa 95·20, austr. koronowa 97·90, losy tureckie 64·40; uniony 259·75.

Berlin 16 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 213·25 (355·59); lombardy 46·25 (103·51); węg. renta złota 97·— (119·50); ruble 219·75 (134·93).

Frankfurt 15 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 289·— (355·65); lombardy 85·50 (104·12): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 16. maja. Jutro postawi p. Pernestorfer nowe wnioski z powodu zajść w Ostrowie. Komitet egzekutywny dziś już zastanawia się nad tem, jakie w tej sprawie zająć należy stanowisko.

Wiedeń 16. maja. Raport ministerjalny o stanie zasiewów z 10. maja konstatuje, że skutkiem sprzyjającej pogody zasiewy wyglądają bardzo pięknie. Cała wegetacja zrobiła postęp nadzwyczajny. Żyto po większej części jest już w kłosach i zapowiada dobry zbiór. Pszenica uprawnia do najpiękniejszych nadziei. Zasiewy jare wyglądają bardzo pięknie.

Budapeszt 16. maja. Węgierski kongres socjalno-demokratyczny uchwalił solidarne postępowanie robotników rolnych z przemysłowymi i oświadczył dalej, że do załatwienia kwestji robotników rolnych można dojść jedynie przez zamienienie własności prywatnej we własność ogółu, a osiągnąć to można jedynie przez upaństwowienie przemysłu pod zarządem demokratycznym.

Budapeszt 16. maja. Minister prezydent uda się w piątek ponownie do Wiednia do cesarza dla zdania sprawy względem dalszego postępowania Ministerstwa.

Peszt 16. maja. Izba magnatów odbyła wczoraj krótkie posiedzenie, które zagaił wiceprezydent Szlavy i w przemowie swej oddał hołd zasługom, położonym przez zmarłego prezesa, bar. Vay'a. Izba uchwaliła uwiecznić pamięć zmarłego w protokole i wziąć korporacyjnie udział w jego pogrzebie. Pogrzeb odbył się popołudniu. Za trumną szedł reprezentant króla, przyboczny adjutant Lonyay, ministrowie, dostojnicy dworscy, członkowie izby posłów i izby magnatów, członkowie akademji węgierskiej i w. i. Zwłoki zmarłego przeniesiono do Alfoez Solcza.

Budapeszt 16. maja. Izba postanowiła rozpocząć jutro ponowną dyskusję nad ślubami cywilnemi.

Praga 16. maja. Zgraja uliczników przeciągnęła wczoraj wieczorem ulicami i tłukła szyby w domach, na których znajdują się numera na tabliczkach z niemieckiemi napisami o barwach czarnej i żółtej. Policja kilka razy rozpędziła demonstrantów, którzy wreszcie w dzikim popłochu uciekli na przedmieście.

Opawa 16. maja. Sytuacja w szląskim rewirze kopalnianym nie zmieniona. Bastówka rozszerzyła się na trzy szyby hr. Larischa w Karwinie. Wczoraj zgłosiło się tam do pracy tylko 70 prc. robotników, inni nie chcą pracować, gdyż boją się bastujących towarzyszów. W szybie Zofji w Porembie zgłosiło się do pracy tylko 60 prc. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Morawski-Ostrów 16. maja. Wczoraj zgłosiło się do nocnej pracy w kopalni 45% robotników. Zresztą sytuacja w morawskim rewirze nie zmieniona.

Rzym 16. maja. Parlament obradował wczoraj dalej nad budżetem wojennym i uchwalił w budżecie na rok 1895/6 skreślić sumę 200 tysięcy lir z wydatków na centralny zarząd armji. Na wniosek Crispi'ego uchwalono zaraz po załatwieniu budżetu wojennego wziąć pod obrady projekt reform finansowych. Będą się zatem odbywały codzień dwa posiedzenia. Na przedpołudniowych, toczyć się będzie dalej debata budżetowa, a posiedzenia popołudniowe poświęcone będą obradom nad reformą finansową.

Berlin 16. maja. Minister rolnictwa zwołał na 28. bm. ankietę w sprawie agraryjnej. Zastanawiać się ma ankieta nad opłakanem położeniem rolnictwa, nad prawem spadkowem i nad sprawą kredytu rolnego.

Sztutgard 16. maja. Deputacji synodów ewagelickich, oświadczył król wirtembergski, iż wedle jego przekonania, rada związkowa nie zechce zatwierdzić uchwały rajchstogu, co do zniesienia banicji Jezuitów, jakoż, że i on (król) jest za niezatwierdzeniem, to samo rząd wirtembergski.

Bukareszt 16. maja. Z Siedmiogrodu donoszą: W niedzielę przyszło w Szasfenes do starcia między Rumunami a żandarmami Kilku duchownych rumuńskich aresztowano. Zachodzi obawa niepokojów.

Zurych 16. maja. W tutejszym hotelu „Stadthof" zaszła scena okropna. Portjer zazdrosny strzelił z rewolweru do pokojówki i trafił ją w krzyże; potem zastrzelił jej kochanka, komiwojażera niemieckiego. Nadbiegł właściciel hotelu i także otrzymał postrzał; w końcu portjer dwoma strzałami sobie odebrał życie. Pokojówka jest ciężko, właściciel hotelu lekko ranny.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 16. maja godz. 2. min. —.

Akcje kred.	355·1/8	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	69·80	Wied. losy	174·—
Kredyty węg.	435·25	Akcje tyton.	217·—
Anglobanki	152·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·75
Uniony	260·25		
Ludwiki	216·30	Elbethale	264·75
Nordbany	302·50	Länderbanki	249·10
Lombardy	103·75	Renta zł. węg.	119·45
Losy tureckie	64·25	Bankvereiny	127·90
Staatsbahny	342·25	Wspólna renta p.	98·45
Czerniowieckie	278·75	Ruble	134·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. maja 1894.

HOTEL VICTORIA. W. Nadachowski ze Stanisławowa. H. Katzenelenbogen z Otynji. S. Lustig, N. Korngut z Wiednia, P. Urysz ze Stanisławowa,

HOTEL EUROPEJSKI. M. Torosiewicz z Pełtwy. O. Sala z Zawodze E. Fischer z Wiednia. Z hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. K. Stillmann z Jawora. P. dr. Dobrzański z Sambora. M. Zdulski z Kolbuszowa. S. Rosenzweig, A. Steiner z Wiednia.

GRAND HOTEL. A. Dadlez, E. Rozwadowski ze Żółkwi. F. Licht z Jarosławia. A. Matkowski z Wygody. K. Mikiewicz z Wysocka. M. Leimdörfer z Buda-Pesztu. J. Lemgen z Francji. J. Z. Rozenfeld z Tarnopola. L Weydowicz z Dobromila. J. Grunberg z Krakowa A. Blau z Tryestu J. Lang z Przemyśla. R. Bastger z Horodenki. Br. F. Heidel z Brzeżan.

HOTEL KRAKOWSKI. Z. Długosz z Krakowa. F. Miazga ze Stanisławowa. M. Przetocki z Sambora. K. Winnicki z Przemyśla. W. Zbrożek z Mohilan. M Roubinek z Brzuchowic. F. Wolf z Jarosławia K Mazur z Kołomyi. M. Terlecki z Koralówki E. R. Purschka z Hryniewic. P. Helbhans, P. Cacha z Wiednia. S. Wesołowski z Pniatyna. Ks. P. Piasecki z Wiszenki.

HOTEL CENTRALNY. W. Janiszewski z Brodów. M. Wawrzykiewicz z Kunaszowa. K. Puchalski z Dworca. P. Dobrzyński z z Truskawca. Ks. Tyszczyński z Witkowa. Dr. Witlin ze Zbaraża. Dr. Friedman ze Stanisławowa. Königstein, Lustig, Kaufman, Grüner z Wiednia. Erdstein z Łańcuta.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście podziękować wszystkim przyjaciołom i znajomym za łaskawy współudział w pogrzebie ś. p. męża mego, składam na tem miejscu najszczersze podziękowanie.

Ewelina Fellner.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Pasy polskie, karabele, starą broń zbroje lub części tejże kupuje. Wiadomość w banku Ormiańskim u taksatora. 394

Poszukuje się nauczycielki do jednej dziewczynki do początków nauk szkolnych francuskiego i muzyki. Adres: P. Z. restante Sokal. 338

Asystenta farmacji lub sustentanta poszukuje natychmiast Drogueria pod „Kotwicą" Lwów, Hotel Warszawski. 330

Poszukuje się uczniów do zawodu elektro-technicznego, bliższa wiadomość biuro elektro-techniczne B. Egger et. Co. ul. Mickiewicza l. 10, w parterze od 4. 6. popoł. 342

Restowna cukiernia pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia lub wydzierżawienia w jednem z miast prowincjonalnych (siedziba garnizonu i dyrekcji skarbowej) od 1. czerwca b. r. Zgłoszenia przyjmuje Administracja.

Dokładnie obeznany z robotami ziemnemi, profilowaniem, wytyczeniem łuków — otrzyma zatrudnienie z płacą miesięczną 40 zł. Świadectwa pożądane. Poczta Zamarstynów, Hołosko-Wielkie. Sawicka. 337

Pomocnik handlowy, zdolny i szybki ekspedient, biegły w dziale farbowym i **magazynier** pewny w ekspedycji wysyłkowej **znajdzie stałą posadę** w składzie farb i materjałów *Leopolda Lityńskiego*, Lwów, Grand Hotel. Pracujący w handlach farbowych **mają pierwszeństwo.** 347

Bona, Niemka, młoda poszukuje zaraz posady. Biuro wywiadowcze S. Sałaty, Lwów, Sykstuska 8. 345

Robotników fabrycznych i rolniczych, dostarcza w dowolnej ilości każdej chwili koncess. Biuro wywiadowcze M. Galińskiego emeryt. sekretarza rady powiatowej w Kolbuszowej. 346

Rządca ekonomiczny, w sile wieku z kilkonastoletnią praktyką w gospodarstwach postępowych i teoretycznem wykształceniem, poszukuje posady od 1. lipca r. b. jako rządca lub administrator większego folwarku. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny dr. Gawlik w Gumniskach, poczta Tarnów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

30 zł za frontowy pokój bez mebli. usługę i obiad. D. J. S. poste rest.

Sklepy eleganckie Jagiellońska 15, zaraz do wynajęcia. 335

Na czas wystawy jest 1 pokój frontowy do najęcia: Termina zajmowania dowolne. E. H. ul. Pańska 14, drzwi 5

Cetnerówka mieszkania letnie, większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. Telefon w miejscu. 341

Korespondencja prywatna.

La..., co znaczy milczenie? Listu z B. nie otrzymałem. Alfa.

Folwark PISKOROWICE z filialnym **folwarkiem KOSZARY**, obejmujący przestrzeń około tysiąca morgów, należący do ordynacji Zamoyskiej, położony w powiecie Jarosławskim jest do wydzierżawienia na lat dwanaście od 1. lipca 1894 r.

Szczegółowe warunki dzierżawy są do przejrzenia w biurze miejscowego rządcy dóbr w Piskorowicach via Sieniawa. 1588 1—2

Pożyczki możliwie wysokie, na niski procent, zwrotne według życzenia i w dłuższym okresie lat, udziela instytucja publiczna na drugą pozycję za bankiem, tudzież na kredyt osobowy PP. Urzędnikom, Oficerom, Pensjonistom i osobom, dającym dostateczne zapewnienie. — Zgłoszenia tylko listownie pod adresem: *M. Hellerowa*, Lwów, ulica Leona Sapiehy 15. Pośrednictwo wykluczone. 1590 1—4

RYMANÓW

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

W uroczej dolinie Karpackiej nad rzeką Tabą, otoczony lasami szpilkowemi. Źródła jodo bromowe sól, lit i kwas węglowy zawierające. Woda używana w chorobach skrofulicznych a szczególniej z anemią „brakiem krwi" połączonych, ponieważ prócz działania przeciw skrofułom odżywia organizm i wzmacnia dla wielkiej ilości żelaza i kwasu węglowego, który zawiera. Używa się w chorobach oczu, gardła, chorobach błon śluzowych, chorobach kobiecych, obrzmieniach i stwardzeniach, chorobach kości i stawów, w niektórych chorobach nerkowych.

Zakład oddalony 3 kilometrów od stacji kolei Państwowej „transwersalnej" Rymanów. Lekarz zakładowy **dr. J. Dukiet**, prócz niego zawsze ordynują i inni lekarze.

Poczta, telegraf — rzeźnia, piekarnia — mleczarnia, dwie restauracje, sklep korzenny i galanteryjny w miejscu.

Kaplica w której się Msza św. w obu obrządkach odprawia.

Sezon kąpielowy dzieli się na trzy okresy: I. od 20. Maja do 20. Czerwca; II. od 20. Czerwca do 20. Sierpnia; III. od 20. Sierpnia dopokąd pogoda i łagodna pora sprzyja. W pierwszym i ostatnim sezonie mieszkania będące własnością zakładu o ⅓ część tańsze wśród sezonu muzyka zakładowa, przegrywa dwa razy dziennie. W wielkiej sali balowej dworca gościnnego odbywają się w niedzielę zabawy z tańcami, a czasem i wśród tygodnia, oraz koncerta, teatry i t. p.

Woda, sól, ług i muł leczniczy, rozsyłają się na żądanie natychmiast. Składy główne wody i przetworów mineralnych utrzymują we Lwowie W. Wewiórski aptekarz; w Krakowie W. Wiszniewski aptekarz.

Wszelkie objaśnienia i broszurki rozsyła Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

N. B. Po zeszłorocznej klęsce powodzi, zupełnie i całkowicie już Zakład odnowiony, tak, że żadnego śladu Szanowni goście nie zastaną i owszem o wiele znajdą Zakład upiększony, mosty piękne nowe, a rzeka Taba fundamentalnie zabezpieczona, że i największej wody już się obawiać nie potrzeba.

1587 1—4 (Przedruk nie będzie płaconym).

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokacyę

poleca 1010 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje *po cenach najkorzystniejszych.*

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Kosze druciane do przykrywania półmisków, średnicy 19, 21, 24, 26, 28, 32, 34, 37, 39 ctm., sztuka 3?, 35, 45, 55, 60, 70, 80, 85, 1—. **Lodownie pokojowe** po zł. 25 i 35

poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Dra Jasińskiego

Poradnik

dla kaszlących.

Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.

Do nabycia u Autora.

Środki

przeciw molom i wszelkim owadom.

Naftalina.
Papier i saszetki naftalinowe.
Antipudryna. Piżmo.
Liście paczulowe.
Proszek Andela.
Zacherlin, Tynktura.
Zacherla i Hirtmana.
Rozpylacze i Wstrzykiwki

poleca 1445 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Lewantyny, Krepony i Zefiry na letnie suknie damskie.
Płótno szare na prochowniki i pokrowce.
Materja niciana i wełniana na letnie ubrania męzkie.
Drelichy liberyjne na materace i story.
Materje na chorągwie
Łóżka żelazne, dziecinne ze siatką.
Wkładki druciane

poleca najtaniej MAGAZYN

J. DREXLERA i SYNÓW

Lwów, plac Kapitulny l. 2.

— Cenniki i próbki na żądanie. —

1445 1 ?

Dla

Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesjonistów ustanowiłem wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.

Główny skład farb i materjałów

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38.

CENY ZNIŻONE

w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

przy ulicy Batorego liczba 2, we Lwowie.

1 kl. wyśmienitej **bryndzy** majowej 64 ct.
1 kl. **smalcu** bezwonnego 68 ct.
1 kl. **słoniny** grubej 66 ct.
½ kl **herbaty** melange de London znak mitej aromatycznej 3 zł.
Otrzymałem świeży transport **kawy** w kilku znakomitych gatunkach od 1·80 do 2·20 przy jednym kilogramie opust 6 ct.
1 kl. **oliwy** do świecenia, podwójnie czyszczonej, 48 ct.
Wszelkie zlecenia z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.
W niedzielę i święta sklep cały dzień zamknięty.

Szkoda używać innego proszku na owady!

wobec tego, że najmocniejszą jest bezwarunkowo

„ROMANA"

w składzie farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

WE LWOWIE

(Grand Hotel Filja: Kopernika 2).

BAŁŁABANÓWKA

bez cukru i bez anyżu.

Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK

poleca 1035 1—?

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałłabanówka" jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od niedogonu (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, zdrowym i hygienicznym napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak prawdziwy Cognac.

Lwów, dnia 10. Marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Profesor chemji w Uniwersytecie lwowskim.

KAPELUSZE i CYLINDRY

Plessa i Angielskie

sprzedają najtaniej

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·76

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

FOLWARK

15 minut od miasta powiatowego Przemyślany odległy; ma 67 m. 210 s. przestrzeni, wygodny dom mieszkalny, stodołę, spichlerz, stajnię, wozownię, drewutnię, kurnik, karmniki, piwnicę i t. d. jest (bez pośrednictwa) do nabycia. Przy gruncie pozostaje dług Banku krajowego 2296 zł 79 ct. — Bliższej wiadomości udzieli Bronisław Strzelecki w Borszowie, p. Przemyślany. 1593 1—1

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA 1—? 1000 WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Zaraz

poszukuję spólnika, z kapitałem około **50.000** zł. celem wyrobu i rozpowszechnienia patentowanego, dla użytku domowego bardzo ważnego przyrządu Kolosalny odbyt w całej monarchji, zwłaszcza podczas wystawy zapewniony. Również eksport za granicę. Pośrednictwo wykluczone.
1?85 **Faranowski — Podhajce.** 1—1

Już wyszedł tom I I.

DZIEŁA

„Historja Dwch Lat"

1861—1862

przez

Z. L. S.

Cena zł. 4·20, z przesyłką pocztową zł. 4·45.

Na składzie w księgarni

SEYFARTHA I CZAIKOWSKIEGO

we Lwowie. 1591 1—2

Każdy, kto płaci podatki, niech zamówi z księgarni L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie dziełko **J. R. Kwaśniewskiego** p. t. **Podręcznik dla płacących podatki i należytości rządowe** zawierający wiadomości o wszelkich rodzajach podatków i dodatkach do nich z wzorami podań do władz, o stemplowaniu ksiąg handl. i wyszynku napojów spirytusowych etc. Cena egzemplarza 30 ct., z przesyłką 35 ct.

Do nabycia również we wszystkich księgarniach. Należytość najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—7



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	3·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Loud.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k	·90
Cuba grubo ziarnista .	9·60	„	·96
Ceylon zielona . . .	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

LUBIEŃ

Zakład kapielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony,

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem, a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, także posadzki. Kąpiele siarczanomułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą. (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa, przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1507 1—6 **Dyrekcja zakładu.**

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Bezpośredni Import

chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy

w najlepszych jakościach.



Herbata

ciemno naciągająca z miłą wonią

½ klg. Congo . . .	1·6?
„ „ Souchong . .	?·—
„ „ Familijnej .	3·—
„ „ Melange de Moskau . .	4·—
„ „ Melange de Londre . . .	4·—
„ „ Wysiewek herbacianych . .	1·30
„ „ Wysiewek własnych	1·60

przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacji.

Kawa

prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste aromatyczne, opłacam do każdej pocztowej stacji 4½ klg.

Carracas wyśmienita	9·—
Cuba grubo ziarnista	9·?0
Ceylon	10·—
Ceylon grubo ziarn.	10·40
Ceylon najprzedn. .	10·?0
Mocca arabska . .	10·70
Jawa złota grubo ziarnista	10·70

poleca 1519 1—?

Handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się natychmiast.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20 maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości 1. jeden dom mieszkalny, 2. jeden barak, 3. gruntownie przerobione łazienki borowinowe 4. ważniejsze przyrządy do ortopedji.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej. 1552 1—14

Lekarzem zdrojowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Wszelkie zgłoszenia załatwia DYREKCJA.

Ciągnienie już 1. czerwca 1894.

Losy państwowe z r. 1864.

Główna wygrana 150.000.

Sprzedajemy po kursie dziennym

PROMESY na całe losy 5 zł.,

na pół losy po 3 zł.

LOSY TURECKIE

Główna wygrana franków 300.000

sprzedajemy po kursie dziennym.

Powyższe losy także na **spłaty miesięczne**: po złożeniu pierwszej raty ewentualna wygrana należy już do kupującego.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, pl. Halicki L. 1.



Specjalny skład oryginalnych

Płaszczów styryjskich

nieprzemakalnych

i płaszcze angielskie

poleca 1571 1—3

MAGAZYN

„A LA VILLE DE PARIS"

Lwów, pl. Halicki l. 2.

Gabryel Stark.



Lwów, ulica Grodecka liczba 22,

poleca swój obficie zaopatrzony 1280 1—3

skład maszyn i narzędzi rolniczych

znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcji.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.